THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie..........
Półrocznie..........
Za granicami St. Zjedn..........
Pojedyńczy numer..........

Deus et Patria! | ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. | Bóg i Ojczyzna

No 9 | Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 2-go Marca, 1905, (March 2) | Rok VII

Z Wojny

Japonsko-Rosyjskiej.

Z wojny japońsko moskiewskiej nadeszło w ostatnim tygodniu trochę więcej, niż zwykle, wiadomości. Po ustaniu strasznych mrozów, obie armie rozpoczęły wojenną akcyę, — japońcom udało się, nietylko awansować naprzód i wyprzeć moskali z paru warownych stanowisk, — ale nawet udało im się oskrzydlić moskali i teraz prażą ich z trzech stron, bo od frontu, z boku i z tyłu!...... Musi tam mochom teraz być ciepło!

Te najświeższe wypadki dowodzą, że poprzednie pisaniny gazet angielskich o rychłem zawarciu pokoju, były tylko bajkami, puszczonemi przez wojujące strony celem zamaskowania ruchów wojennych. Chytre japońcy rozgłosili także że wysyłają osobną wielką armię na oblężenie Władywostoku, leżącego na wschód od obozu Kuropatkina; moskale zaczęli się oglądać na Władywostok,— a ta armia japońska zamiast iść wprost pod Władywostok, zboczyła niespodzianie po drodze w odwiedziny do Kuropatkika, zaszła go od jego lewego skrzydła i z tyłu i teraz biedny Kuropatka musi się odcinać na wszystkie strony!.... Nie w ciemię bite te Japony! Oni niby w pięty mierzą a w nos uderzą!.... Na chytrego moskala wystąpił chytry japończyk! — Chwycił kozak tatarzyna, a tatarzyn go za łeb trzymal....

— Waszyngton, dnia 22go lutego. Według sprawozdań obu wojujących stron, straty ich dotychczas są następujące:

W zabitych, rannych i schorzałych, straciła dotąd Rossya 150 tysięcy ludzi, a Japonia 90 tys. — Okrętów wojennych straciła Rosya 37 a Japonia 17; — i to jak następuje: rosyjskich wielkich pancerników zatopili japońcy 7, — krążowników 10, — torpedowców 16, — a transportów 3; — Japońcy zaś utracili: pancernik 1, krążowniki 3, torpedowców 10, transporty 3.

Obliczają tez, że na tę wojnę wydały już te dwa mocarstwa dotąd następujące sumy: Rossya 475 milionów dolarów a Japonia 360 milionów dolarów, oprócz tego w zniszczonych fortach, portach, kolejach, w zabranych armatach itp. straciła już Rossya dotąd w Mandżuryi przeszło 250 milionów dolarów.

— Waszyngton, D. C. dnia 23 lutego.— Donoszą tu z kół dyplomatycznych z Berlina, że car miał oświadczyć, iż nie myśli poprzestać wojny; te same wiadomości nadeszły i z Tokio tj. że japońcom jeszcze się wojna nie sprzykrzyła. To samo oświadczyli w Waszyngtonie: ambassador moskiewski Cassini i ambasador japoński Takahira.

Petersburg dnia 24go. Już od dwóch dni nie ma od Kuropatkina żadnych wiadomości, co oznacza, że musi się tam rozgrywać wielka bitwa.

— Petersburg 24go. Kuropatkin donosi, iż dowiedział się że przed port Władywostok przypłynęło 20 torpedowców japońskich i jeden wielki pancernik.

— Raportuje on również, że japońcy w przewyższającej liczbie uderzyli na rosyjskie stanowiska na górach Beresnjew Hill i że siły rosyjskie musiały to miejsce opuścić.

Japończycy rozrywani byli setkami w kawały przez podziemne miny, ale zdrowi szli z bagnetem w ręku przez kupy trupów i rossyanie musieli ustąpić!

— Szen King, Mandżurya, dnia 25go. — Wojska japońskie zaczynają otaczać lewe skrzydło armii rosyjskiej.

— Tokio dnia 25go. Przygotowania do oblężenia Władywostoku od strony morza i od strony lądu są zupełnie skończone. Od strony morza blokada już jest kompletna.

— Gensan, Korea 25go. — Przybywają tu ciągle transporty z wojskiem przeznaczonem na oblężenie Władywostoku.

— Petersburg 26go. Kuropatkin telegrafuje, że japońcy po zaciekłej bitwie zajęli obwarowaną część jego obozu w okolicy Tsinkhetczen. Obecnie też wre zacięta bitwa w wąwozach Tie Pass.

— Neucswang 27go Donoszą tu z pola walki, że japończycy bombardują już samo miasto Mukden, przed którem okopał się w obozie z armią Kuropatkin.

Do bombardowania używają moździerzy zdobytych w Port Arthur. Ogromne te armaty strzelają kulami kalibru 11 cali.

— Mukden, 27go. Japończycy przekroczyli rzekę Szake i spędzili pikiety rosyjskie.— W bitwie pod Kantie Pass zraniony został śmiertelnie półkownik Górski.

— Tokio dnia 28go lutego. W bitwie pod Tsenkhetczen w dniu 23go brało udział 17 tysięcy moskali. Straty ich wynosiły 1800 rannych i około 300 zabitych; stracili też tam kilku armat.

— Paryż, Francya, dnia 25. Wyrok komissyi międzynarodowej roztrząsającej napaść floty Rożdjestwisńskiego na bezbronnych rybaków angielskich na Morzu Północnem, został dziś opublikowany. — Wyrok jest bardzo łagodny (nie wart ani trzy grosze), bo w nim komissya pochlebia i Anglii i Rossyi. Komissya zaznacza, że przekonała się, iż między statkami rybackimi nie było torpedowców japońskich i że Rożestwieński nie powinien był strzelać do rybaków; ale znów z drugiej strony Rozestwieński nie winien, bo musiał być ostrożny; dalej, szanowna komissya prawi komplement moskalowi Rożestwieńskiemu, że ,,osobiście czynił co mógł" (?!) aby kule nie trafiały statków rybackich.

Potem dają naganę, że źle zrobił iż nie zatrzymał się z flotą by ratować rybaków i że nie odraportował w którym angielskim porcie tej strzelaniny. — (Jednem słowem wyrok niemądry). Rząd angielski oświadczył że z wyroku jest zadowolony.

— Moskwa 26go. Przybył tu dziś koleją z Odessy jenerał Stoessel, obrońca Port Arthura i był witany uroczyście przez oficerów jak jaki wielki bohater.

— Petersburg dnia 27go.— Rząd tutejszy, ulegając żądaniom rządu amerykańskiego, nakazał, aby trzej oficerowie marynarki, którzy złamawszy słowo honoru uciekli z zatrzymanego w San Francisco w Ameryce pancernika ,,Lena", aby ci oficerowie wrócili pod przymusem do Ameryki na swój okręt. Zostali też oni zdegradowani, każdy o jeden stopień w swojej randze.

— Ostatnie wieści z pola walki opiewają, że bitwa wre na bardzo wielu punktach frontu obu armii, który podobno rozciąga się na długości aż 100 wiorst. Jestto pono początek największej w tej wojnie i rozstrzygającej bitwy.

Rewolucya w Rossyi.

Moskwa, 24 lut. — Pośród bicia dzwonów we wszystkich cerkwiach i klasztorach miasta Moskwy, odbył się wspaniały pogrzeb rozerwanego przez bombę nihilistów księcia Sergiusza, carskiego stryja. To co zdołano pozbierać na bruku z porozrywanego ciała, złożone zostało w grobowcu w klasztorze Czudowskim.

— W Carskiem Siole, w siedzibie cara, niedaleko Petersburga odbyło się o tym samym czasie żałobne 'molenie' za porozrywanego księcia, a na moleniu tem obecna była cała rodzina cara, krewni i ambasadorowie.

— Moskwa 21 lut.—Odbył się tu pogrzeb woźnicy, który wiózł księcia Sergiusza gdy bomba go rozerwała a woźnicę śmiertelnie poraniła. Żona ks. Sergiusza Elżbieta, szła pieszo z rodziną stangreta za ubogą jego trumną. aż do samego cmentarza, odległego od Moskwy o 3 wiorsty.

— Berlin 22 lut.—Tutejszemu dziennikowi "Vorwaerts" donoszą z Rossyi, że na Kaukazie zanosi się na zbrojne powstanie tamtejszej ludności, składającej się z Ormian, Tatarów, Czerkiesów i tp.

— Berlin 22 lut.—Donoszą tu z Kaukazu, że niedaleko miasta Baku, rewolucyoniści wykoleili w górach parę pociągów, przyczem wielu ludzi straciło życie. Szczegółów brak.

— Petersburg, 22 lut. — Car jegomość rozkazać miał zarządom kolei w Rossyii, aby przystały we wszystkiem na żądania strajkierów, i aby co prędzej rozpocząć na nowo ruch kolejowy. (Przyszła koza do woza!)

— Baku, Kaukaz, 22 lut.— W sąsiedniem mieście Romony strajkierzy napadli dwie fabryki; padło trupem 30 osób. Rosyjska Czarnomorska flota zbombardowała nadmorskie zbuntowane miasto Poti. Policya z Batum stoi bezradna wobec 40,000 ormiańskich i georgijskich strajkierów. Zarządzca dystylarni nafty, niejaki Adamoff, został spalony żywcem wraz z żoną i dziećmi.

— Berlin 23 lut.—Tutejszy "Vorwaertz" ogłasza, że w Batum podczas bitwy wojska ze strajkierami miało paść 700 trupów.

— Petersburg 24 lut. — W warsztatach Putiłowa wybuchł na nowo strajk; to samo zaszło w innych fabrykach. Na strajk wyszło 50,000 ludzi. W Batum, na Kaukazie, powtorzyły się dziś zaburzenia, w których miało paść trupem 64 cywilnych i 18 sołdatów. Wielki ks. Włodzimierz, dowódzca wojska w Petersburgu, rozpoczął śledztwo w sprawie strzelania z armat kartaczami do cara w dniu 19 grudnia podczas uroczystości Jordanu. Oskarżonym jest kapitan Davidoff, dowódzca owej bateryi, z której sypnięto do cara kartaczami. (Pójdzie pewno biedak na gałąź!)

— Petersburg 25 lut.— Rząd zakazał wydawania dziennika "Ruś".

— Konstantynopol, 25go lut.— Donoszą tu, że w Batum został zabity naczelnik żandarmów.

— Paryż 25 lut.—Dziennik "Libre Parol" ogłasza "interview" swojego reportera z popem Goponem. Gopon zdołał uciec z Rossyi i przebrany kryje się w Paryżu. Pop ten utrzymuje, że rewolucya w Rossyi zwycięży.

— Batum 25 lut. —Powstańcy zasztyletowali tu dziś szefa policyi Kondratowicza.

— Londyn 26 lut.— Donoszą tu, że w całej Południowej Rossyi chłopi zaczynają się burzyć. Jacyś agitatorowie wmawiają w chłopów, że car chce im rozdać grunta szlacheckie, więc można się spodziewać rzezi i mordów.

Baku 27 lut. — Strajkierzy ormiańscy napadli dziś na fabryki Melikowa i ubili 42 skie bów.

— Teodozya, Krym, 27. — Tutejsi strajkierzy, moskale, napadli dziś na biura rządowe, lecz gdy urzędnicy krzyknęli "dalej na żydów!" strajkierzy rzucili się na żydów i wymordowali ich 47miu.

— Petersburg 27 lut.—Maksym Gorkij, ulubiony pisarz ludowy, uwięziony za bronienie uciśnionego ludu, został skazany przez sąd wojenny na posielenie czyli wieczyste wygnanie. Tymczasem odstawiono go w kajdanach do Rygi.

— Petersburg 28. — Strajk rozszerza się po całej Rossyi; rewolucyoniści otrzymali pono z zagranicy znaczne posiłki w pieniądzach. Z Ameryki mieli otrzymać 300.000 dolarów, z Niemiec 50,000, z Francyi 25 tysięcy, a z Austryi 50,000. Rząd straszy strajkierów kolejowych sądem wojennym.

KSIĄDZ DO ANTKA.

— Antek, umiesz się przeżegnać?

— Umię, proszę księdza katechety.

— No, to się przeżegnaj.

— W I....i....mię....Sy....na....i....

— A ojciec gdzie?

— Ojciec poszedł do roboty.

Ostrożna.

— Tak, dobra żonusiu, myślę ciągle o tobie. Po mojej śmierci będziesz zabezpeczona zupełnie.

— Ba, a jak nie umrzesz?

AMERYKA.

Burmistrz zarzuca wprost przekupstwo radnym.

Cleveland, 22 lutego. Mayor Tom L. Johnson, zarzucił wprost przekupstwo radnym Devar'owi i Wilke'mu, demokratom, ponieważ ci przyjęli pieniądze od firmy ,,Cleveland Electric Co."

Równocześnie powiedział on że wszyscy radcy — republika nie byli przekupieni przez ową kompanię, gdy sprawa jej była na porządku obrad. Komisya miejska uchwaliła natychmiast rozpocząć kroki śledcze, a demokrata Newton D. Baker ma szczególnie badać tę sprawę. Ten ostatni otrzymał pozwolenie wglądania w książki i żądania jakichkolwiek dokumentów, które mogłyby wyświetlić sprawę.

Rosya powołuje ludzi do domu.

Potsville, Pa. 24go lutego. Rosyjski ambasador wysłał do kopalni węgla w Pennsylwanii agentów, którzy by się starali nakłonić polaków i rosyan, do powrotu do ojczyzny i zaciągnięcia się w szeregi armii rosyjskiej.

Ambasador spodziewa się nakłonić co najmniej 25,000 słowian, i przyrzeka im opłatę kosztów podróży, i pewne wcale pokaźne kwoty na wydatki Wątpić należy, aby znalazł chętnych.

Przedłużenie sessyi Kongresu.

Washington, D. C. dnia 23 lutego. Prezydent Roosevelt ogłosił dziś Senatowi Stanów Zjednoczonych proklamacyę swoją (odezwę), w której zawiadamia Senat, że tenże musi odprawić specyalną sessyę, — rozpocząć się mającą dnia 4go Marca.

(Prezydent chce zmusić i słusznie panów senatorów, aby koniecznie załatwili sprawy jakich podczas obecnej sessyi załatwić zaniedbali. Najbardziej idzie tu o śledztwa przeciw trustom: kolejowym, naftowym i rzeźniczym. — Prezydent, zmuszony domaganiem się ogółu, — poruszył te kwestye i nakazał śledztwo, ale Panowie senatorowie, ojcowie ojczyzny, jedni przepłaceni przez trusty, inni zaś będący członkami trustów, — odkładali te śledztwa i uchwały ,,ad Kalendas graecas", tj. do Jura Maja, — spraw tych nie załatwili, — więc prezydent zmusza ich do nadzwyczajnej Sessyi, aby raz przecie spełnili obowiązek, do spełnienia którego zostali mianowani i za który są przecie płaceni).

Wielkie pożary.

— W Stanie Arkansas spaliło się dnia 25go niemal doszczętnie miasto Hot Springs, słynne miejsce kąpielowe. Pożar zamienił w zgliszcza wszelkie zabudowania, domy, hotele i pałace na przestrzeni mili kwadratowej, czyli na 640 akrach.

Szkody materyalne wynoszą przeszło 2 miliony dolarów. Miało też zginąć w ogniu około dziesięciu ludzi.

(Miasto Hot Springs, to słynne miejsce kąpielowe, nowa Sodoma i Gomora, do której zjeżdżało się ciągle wielu chorych, ale najwięcej szulerów, którzy tam ciągle bawili się w grę w karty o pieniądze, w oszukańcze wyścigi konne i wszelkie sprosności.)

W mieście New Orleans, w Louisiana, spaliły się doki i składy towarów nadrzeczne dnia 26go. Szkody wynoszą przeszło pięć milionów dolarów.

W Reading, Pa. spalił się dnia 23go wielki Hotel Penn, przy 6ej i Penn ulicy.

W Beaver Fall, Pa., spalił się dnia 23go wielki Skład Mebli Beaver Valley Furniture Company, własność Braci Martsolf, pod No 1212 Seventh Avenue.

Uszkodzone też zostały przez pożar i inne budynki i składy, tak że szkody wynoszą ogółem przeszło 125 sysięcy dolarów. Między innymi uszkodzony został znacznie polski skład krawiecki pana Sakraidy, pod No. 1216 Seventh Avenue.

Niedaleko Parkersburg, W Va. straciły życie w pożarze domu cztery osoby dnia 24go lutego.

Przekupni urzędnicy.

Indianopolis, Ind. dnia 23 lutego. Niemiłą sensacyę wywołał w izbie niższej poseł Ananiasz Baker, który podczas rozpraw nad prawem przeciw robieniu i sprzedawaniu papierosów pokazał radzącym kopertę, w której trust tabaczny przysłał 100 dolarów i prośbę, aby trustu bronił.

Koperta owa i łapówka dostały się tylko przez omyłkę do rąk Ananiasza Bakera, a były przeznaczone dla innego posła: A. O. Bakera, znanego stronnika i obrońcy trustów. Izba zarządziła śledztwo i nakazano aresztować posła A.O. Bakera.

Amerykańska równość.

Topeka, Kansas, dnia 24 lutego. Gubernator Hoch podpisał uchwałę legislatury, nakazującą iż w wyższych zakładach naukowych oddzielać należy uczniów białych od murzyńskich.

Wniesiono tę nowelę wtedy gdy pewien biały uczeń został przez czarnego zamordowany. W orędziu do legislatury gubernator Hoch zaznacza, że taka ustawa pod pewnymi względami jest cofaniem się wstecz, ale jest konieczną w obec stosunków istniejących.

Drogie kuropatwy.

Z miasta Sioux City, w stanie Iowa donoszą: — Kiedy bogaty farmer H. Beck na stacyi Elk Point w South Dakota wyładowywał z woza kilka pudeł drewnianych, aby je wysłać do Chicago, — nadszedł Stanowy strażnik polowania (opiekun zwierzyny), a zaglądnąwszy do jednego z pudeł, spostrzegł że naładowane jest kuropatwami. — I w innych wszystkich pudłach były kuropatwy, — a że hurtowny taki handel dziczyzną jest zabroniony prawem, aby uchronić zwierzynę od wytępienia,— przeto strażnik chciał aresztować farmera, ale ten wskoczył szybko na wóz, zaciął konie i uciekł! Złapano go jednak na drugi dzień i pociągnięto do odpowiedzialności. W pudłach znaleziono ogółem przeszło 3,000 kuropatw, a że prawo przepisuje 10 dolarów kary za każdą ubitą kuropatwę, przeto ów farmer będzie musiał zapłacić 30 tysięcy dolarów kary za owe kuropatwy!.... Droga dziczyzna, — ale dobrze tak niesumiennym ludziom, co bezlitośnie wytępiają zwierzynę i dzikie ptactwo w tym kraju!.. Amerykanie zabrali się trochę późno do ochrony dziczyzny. W 30 latach wymordowali miliony bawołów (bison, buffalo) i dopiero teraz zaczynają tego żałować.

Wilki a jelenie.

Z północnego półwyspu stanu Michigan donoszą, że wilki tamże sprawiają wielkie spustoszenia między jeleniami. O ile farmerzy i myśliwi zdołali dotąd się przekonać, to chyba tysiące jeleni pożartych zostało przez wilki. Głównym powodem tego zniszczenia w zwierzynie jest to, że w tym roku leżą tam większe śniegi niż dawniej, a w skutek tego jelenie nie mogą uciekać przed wilkami, a przeciwnie, wilkom dobrze się biega po zeskorupiałym śniegu.

Rozpusta i zbytki amerykańskich magnatów.

Milioner Vanderbildt wydał w Nowym Yorku wspaniały bal dla 350 osób z najwyższej śmietanki towarzystwa amerykańskiego. Każdy z mężczyzn otrzymał szczerozłote pudełeczko na zapałki, każda z pań zwierciadełko również w złotej oprawie. Koszt tego balu wynosił około 60,000 dolarów.. A ile ludzi głód wczoraj cierpiało w Nowym Yorku?

Nieszczęście w kopalniach.

— Podczas wybuchu gazów i pożaru w kopalniach węgla Virginia Mines, niedaleko Birmingham, Alabama,— o czem krótko donosiliśmy w zeszłym numerze, — zginęło straszną śmiercią około 160 górników! Kompania głosi że zginęło ich mniej, ale okoliczna ludność twierdzi, że zginęło ich conajmniej 160!...... Okropnie!

— Z Bluefield, W.Va. donoszą pod datą 26go lutego, że w kopalni węgla Shaft No. 1 U. S. Coal and Coke Co. w miejscowości Vilco, miała miejsce explozya gazów, skutkiem czego straciło życie 28ch górników!......

(Czas byłby wielki, aby rząd ustanowił surowe prawa co do rewizyi kopalni, bo trusty żałują pieniędzy na środki ostrożności, a przez to ubodzy górnicy giną ciągle całemi setkami!....)

Krwawe ,,przedwesele".

Z Greensburga telegrafują pod d. 26go lutego: W Mount Pleasant, Pa., miał się odbyć ślub Johna Pasztor i Effie Timco, (oboje słowacy) z osady Strickler, — że jednak ksiądz był chory, więc ślub odłożono do następnego dnia, ale tymczasem odprawiano niby wesele, — boć to przecie szkoda opuścić tak dobrej sposobności, gdy już goście się zgromadzili i gdy tyle czekało na nich jadła i napitku!......

Jedzono więc, a szczególniej wypijano wiele, i tak się weselono, — że w bijatyce ztąd powstałej zażgano nożami Jana Kopkas i Michała Leshow, — a sześciu innych weselników pokłuto niebezpiecznie nożami i widłami od koksu.

New Orleans, La.

W mieście tutejszym bawił w tych dniach biskup dyecezyi Pittsburskiej Canevin i w niedzielę dnia 26go dokonał ceremonii poświęcenia ółtarzy w kościele N. Maryi Panny.

New York, N. Y.

W murzyńskim kościele w Brooklyn zarwała się dnia 27 podłoga, — setki murzynów wpadło do piwnicy, a 11 osób zostało zagniecionych i zatratowanych.

Przekupni urzędnicy

— Sławetny Senat Stanów Zjednoczonych dał sobie w tych dniach nowe świadectwo dojrzałości ,,byznesowej". — Otóż od kilku miesięcy ciągnęła się przed forum Senatu sprawa sędziego związkowego. — Swayne, z Florydy, znanego, notorycznego ciemiężyciela, oskarżonego o najgorsze, podobne moskiewskim nadużycia i łapówki. Obecnie sławetny Senat, z powodów ,,politycznych" (łapowniczych, czynowniczych) ogłosił w dniu 27 lutego, że sędzia Swayne jest niewinnym jak nowonarodzone dziecko!.... Klękajcie narody i podziwiajcie uczciwość senatu Stanów Zjednoczonych! Wolność, Równość i niepodległość!....

— Sacramento, Kalifornia, dnia 27go lutego. — Komisya śledcza senatu Stanu Kalifornii, wydała dziś wyrok, że czterech senatorów: Emmons, Bonkers, Wright i Trench zostają wygnani z senatu za dowiedzione im branie łapówek od trustów. (Uczciwi senatorowie, ojcowie ojczyzny!)

Wół i żaba.

Żaba woła zobaczyła
A więc rzecze: ,,córko miła,
Czym ja większą, czy to zwierzę
Powiedz szczerze".
,,Wół, mamo, większy" powie mała —
Stara się rozgniewała,
Nuż się wysilać, nuż się nadymać.
Byle wołowi kroku dotrzymać.
,,No, a teraz?" ,,Jeszcze nie!
Jeszcze mamo nadmij się!"
Żabie z wysiłku na wierch wyszły oczy,
To przysiądzie, to podskoczy,
a gdy wołowi wciąż zrównać nie może
Pękła nieboże!

Or-Ot.

W SZKOLE.

— No Janek! Ile jest połowa sześciu?

— Nie wiem, proszę pana psora.

— Uważaj Janek! Przyjmijmy, że dwaj złodzieje skradli razem 6 dolarów. Jeśli się podzielą, to po ile dostanie każdy?

— Co najmniej po dwa tygodnei każdy!

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ PIERWSZA.

SZKOŁY ELEMENTARNE.

ROZDZIAŁ I.

Statut szkół parafialnych: władza w nich ks. proboszcza; nadzór dyecezyalny; komisye szkolne w parafiach i ich zadanie.

„Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może...."

(*Mickiewicz: Zdania i uwagi.*)

(Ciąg dalszy).

Tak jak proboszcze są głowami oddanych sobie owczarni; jak kościoły są zbiorowemi tychże duszami, tak szkoły są — iż tak się wyrazimy — myślą tych naszych kół, myślą, która jest duszy wyrazem, urobionym i formowanym w głowie i przez głowę. Proboszcz też, ściśle i właściwie rzecz biorąc, szkołę urabia i formuje: gdy proboszcz jest chętny, ożywiony prawdziwie obywatelskim i patryotycznym duchem, wtedy nakładem własnej, choćby bardzo ciężkiej pracy szkołę podnosi i rozwija, ona też w takim razie jest najlepszem i wielce zaszczytnem jego działalności świadectwem. Niestety jednak nie we wszystkich tak się dzieje wypadkach, a nawet powiedzieć z żalem musimy, że w przeważnej ich liczbie dzieje się odwrotnie, w czem też główna tkwi wada szkół parafialnych.

Psychologia i doświadczenie życiowe uczą, że szlachetna inicyatywa ma moc magnetyczną — cuda działa, — nie skąpmy więc jej; nadewszystko zaś niech jej nie skąpią głowy parafii polskich, od których w tej kwestyi tak wiele, tak bardzo wiele zależy. Księża proboszcze, którzy z godności swej są zarazem rzeczywistymi szkół dyrektorami, nie powinni stanowiska tego za tytularne tylko uważać: owszem powinni oni udzielać się szkole z całą powagą urzędową i spełnianiem wszystkich swych attrybucyi, powinni mianowicie dbać przedewszystkiem o frekwencyę dziatwy, przestrzegać jej ściśle i prowadzić stałą książkową ewidencyę uczęszczających do szkół dzieci, opartą na księgach parafialnych. Więc ilość uczniów, zamknięta przy wpisach, powinna być ściśle i liczbowo przeprowadzoną aż do końca roku szkólnego, a proboszcz, jako dyrektor szkoły powinien mieć sposoby egzekutywne, aby w razie samowolnego usuwania dzieci ze szkoły przez rodziców, albo nieregularnego uczęszczania na naukę, niewłaściwości te mógł usunąć. Sposoby takie niechby proboszcz ustanowił wraz z komitetem parafialnym, czy szkólnym, główna rzecz jednak w tem, by sposoby owe były stosowne sprawiedliwie, a skutecznie. Proboszcz dalej jako dyrektor dbać ma o cały system nauki, cały jej plan, o ile możności ujęty w formy i reguły stałe; plan taki raz ustanowiony, a zmieniany i uzupełniany w miarę potrzeb, powinien być w roku szkólnym absolutnie wyczerpany; wymaga tego postęp i porządek wszelkiego nauczania, a ścisła ze strony proboszcza kontrola będzie tu bardzo na miejscu. Jako naczelna władza szkólna winien mieć proboszcz we wszelkich kwestyach szkolnych ustanowioną jurysdykcyę dyscyplinarną, która w tutejszych stosunkach zda się być nieodzowną, niejednokrotnie bowiem zachodzi potrzeba użycia — gdy słowo nie skutkuje, środków surowszych i stanowczych. Wreszcie jako pasterz i katehizator dba ks. proboszcz o ogólny poziom moralny młodzieży, bacząc na zachowanie się jej w szkole i poza szkołą na stosownie w życiu pobieranej nauki — nie tylko ze względów praktyki ściśle kościelnej i akt osobisty, wyrobione poczucie ogłady i prawdziwych cech dobrego wychowania, powinny tu proboszczom być drogowskazem postępowania, boć trudno w tej kwestyi stawiać rady czy reguły specyalne.

Oto w streszczeniu attrybucye władzy szkolnej proboszczów; — liczne one i trudne — przyznajemy, ale też zadania i obowiązki nas wszystkich tu na obczyźnie są liczne i ciężkie i nie mogą być porównywane ze stosunkami u innych narodów; my tu sami sobie wszystkiem być musimy, więc od pracy narodowej nikt się usuwać nie powinien, zwłaszcza zaś księża, ci nasi przewodnicy i kapłani nietylko przy ołtarzu Boga, ale i przy ołtarzu Ojczyzny!

Drugą władzą zwierzchniczą szkół parafialnych są komitety dyecezyalne szkolne, których zadania dotyką szkóły uczniów z jednej, a nauczycieli z drugiej strony. Zadania te — n. b. gdyby były spełniane w sposób należyty — mogłyby dla szkół parafialnych być wysoce korzystnemi; dozór szkół bowiem i z nim związane częste ich wizytacye, egzamina i popisy kontrolowałyby postęp ich i rozwój, wykazywałyby progress nauk, a nadto zajęłyby się innemi ściśle ze szkołą związanemi kwestyami, jak np. hygieną szkólną, czytelnictwem dla uczniów, wspólnemi ich zabawami, ducha i ciało kształcącemi itd.

Względem nauczycieli mogłyby komisye dyecezyalne być również bardzo dodatnią dźwignią, jako kontrola dla ich kwalifikacyi pedagonicznych, wykonywana za pomocą ustanowienia egzaminatorów, którzyby badali dobór i rozkład sił nauczycielskich, rozmieszczali je odpowiednio i baczyli na postęp samokształcenia nauczycieli.

To wszystko zdziałaćby mogły komisye dyecezyalne, — ale do tegoby trzeba, by istniały one nietylko na papierze, lecz aby były i w praktyce czynne, a nadewszystko zastosowane do potrzeb naszej narodowości; nie wieleby bowiem przyszło z tego szkołom naszum, gdyby wizytatorzy, lub egzaminatorzy byli np. Anglikami, lub Niemcami, coby na popisie w polskiej szkole siedzieli, jak na tureckiem kazaniu; wizytator taki Polakiem być musi, aby zrozumiał warunki i potrzeby szkoły, aby nadto oceniał jej pracę ze stanowiska naszych własnych narodowych tendencyi. W dalszym ciągu wizytator, czy egzaminator taki — Polak — Powinien być sam pedagogicznie kompetentnym, co się chyba rozumie samo przez się, aby w decyzyach swych i sądach mieć mógł wagę i powagę, nie ulegające zbyt łatwej krytyce.

Niestety zauważyć musimy, że ten rodzaj zwierzchnictwa szkolnego zupełnie celu swego chybia, komisye bowiem dyecezyalne wraz z egzaminatorami są po największej części zupełnie bierne, albo narodowości polskiej nieodpowiednie, a stąd szkoły nasze na wpływ ich wcale liczyć nie mogą; istnieją one tylko „pro forma" malowane na papierze.

Wobec tego byłoby zdaniem naszem wyjściem ze sytuacyi, aby — celem utworzenia jakiejś władzy zbiorowej, decydującej i kontrolującej w sprawach szkół parafialnych lokalne komitety szkolne; któreby pod przewodnictwem księdza pracowały dla dobra szkoły i pracę tę należycie propagowały. Do komitetu takiego obraćby należało ludzi jak najświatlejszych, mających pewną i uznaną powagę, wzorowych pod względem życia moralnego i znanych z ich uczuć narodowych, wreszcie do komitetu takiego powinien wchodzić, lub być wprost od niego zawisłym także i lekarz — ma się rozumieć o ile możności Polak, — któryby miał oddaną sobie sprawę hygieny szkolnej — sprawę tak bardzo ważną, a dotychczas u nas wcale nie respektowaną. Pod względem tym winny być nasze szkoły parafialne zupełnie wzorowane i równouprawnione ze szkołami angielskiemi publicznemi, w których hygiena jest od dawna z całą skrupulatnością przestrzegana. Szkoły parafialne gromadzą równie wielką ilość dzieci — zasługujących na równie staranną pieczę: niechby tedy i one miały lekarzy specyalnych, którzyby co pewien przeciąg czasu badali stan zdrowotny szkoły, jej urządzeń, jak wentylacyi, światła, wodociągów, klozetów itd, Kwestye te wcale nie zasługują na lekceważenie, niechajże zatem lekceważonemi nie będą, zwłaszcza, że w znacznej części szkół polskich wiele do życzenia pozostawiają. Dla przykładu wspomnijmy tylko przeludnienie klas szkolnych: w sali na — przypuśćmy 60 uczniów, siedzi ich często 100 — a nawet więcej,

Specyalny zakres czynności komitetów szkólnych parafialnych byłby w zmniejszonej skali ten sam jaki zakreślony miały, czy mają komisye dyecezyalne, a zatem: częste urzędowe wizytacye, egzamina i popisy dzieci a z drugiej strony wpływ na dobór i kwalifikacyą jak najkorzystniejszą sił uczących pobudzania ich, odznaczania za pracę oraz ewentualne usuwanie w razie niekompetencyi. Komitety takie przyczyniłby się ponadto bardzo wybitnie do podniesienia poziomu powagi szkoły i zajęcia się nią powszechnego w danej polskiej osadzie, co znów dla ogółu szkólnictwa naszego stanowiłoby zwrot nader korzystny i bardzo upragniony.

ROZDZIAŁ II.

Finanse: dochody i wydatki szkół prafialnych; czy możebne są u nas szkoły bezpłatne; upaństwowienie szkół parafialnych.

Jedną z najcięższych przeszkód, utrudniających znacznie odpowiedni postęp szkół parafialnych, jest wieczna walka z finansami — są kłopoty i względy materyalne. Jedynym bowiem dochodem szkół tych są składane przez rodziców opłaty, z reguły bardzo nizkie (wynoszące 35—50 centów miesięcznie od dziecka); innych wpływów nie ma, bo drobnych zysków prywatnych ze sprzedaży utensyliów szkolnych nie wlicza się do dochodów szkoły. „Habet" więc elementarnych uczelni polskich jest bajecznie skromne, w porównaniu z nieproporcyonalnie wielkiem „debet", tj ogromnym rozchodem, ekspensującym dotkliwie parafie, zwłaszcza mniejsze, albo mające jesze nie wyrównane finanse; a takich posiadamy przecie najwięcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Odezwa Wydziału w sprawie Domu Emigracyjnego pod wezwaniem św. Józefa w New Yorku przynosi dobre i coraz to lepsze owoce; cieszymy się, że ogół nasz polsko-katolicki zrozumiał i ocenił doniosłości tej instytucyi i konieczność natychmiastowego jej ratowania, aby mogła ona znów ratować przybyszów rodaków naszych, w dobie obecnej tak bardzo pomocy potrzebujących. Poniżej podajemy spis dalszych składek, jakie nadesłano w minionym tygodniu na ręce sekretarza I. Wydziału Wykonawczego:

Z przeniesienia	$115.00
Ks. W. Bobziewisz, Rutland, Ill	5.00
Ks. A. Drewnicki, Leo, Minn.	10.00
Parafia św. Trójcy, Chicago, Ill.	48.46
Parafia św. Walentego w Peru, Ill.	70.35
Ks. M. Kotecki, Chicago, Ill.	5.00
Parafia św. Stanisława (Ks, R Ignasiak, prob.) w Erie, Pa.	90.00
Ks. St. A. Elbert, Marinette, Wis.	10.00
Ks. J. B. Piechała, Manchester, N H.	10 00
Par. św. Jana (Ks. J. Czubek, prob.) w Salem, Mass.	31.00
Ks. P. Budnik, Whiting, Ind.	5.00
Ks. W. Olszewski, Joliet, Ill.	5 00
P. Marya Scherman, z Chicago, Ill.	2.00
Razem	$406 81

Z tej sumy wysłano do ks. L. Kwaśniewskiego, zarządcy Domu Emigracyjnego 353 81

Prócz tego nadesłano także składki wprost na ręce ks. Kwaśniewskiego, który, donosząc nam o tem, zestawia je jak następuje:

Od ks. Leona Wysieckiego	25.00
Od ks. Józefa Broziewskiego	15 00
Od ks. Ign. Szudrowicza	5.00
Od ks. Maśnickiego	100.00
Od ks. J. Nowaka	20.00

Od Tow. opieki nad dezerterami w Detroit, 310.00, z czego 35 dol. przeznaczono na użytek Domu Emigracyjnego, a resztę na podróż dezerterów do Detroit, Mich.

Przy sposobności tej prostujemy, że ks. P. Rhode z Chicago, Ill. złożył na cel omawiany 10 dolarów, a nie 5, jak mylnie niektóre pisma ogłosiły.

Zarządca Domu naszego Wiel. ks. Kwaśniewski donosi nam, że około uporządkowania interesów tej instytucyi pracy i wydatków jest co niemiara, — posiedzenie nowo obranych ks. dyrektorów zamyśla zwołać ks. Kwaśniewski w marcu, gdyż przedtem będzie to niemożliwem, a wreszcie prosi, aby Wydział Wykonawczy ogłosił ze swej strony następując jego rady:

1. Każdy, który mógłby dać zatrudnienie przybyszom nowym i dezerterom, którzy są czasowymi mieszkańcami Domu Emigracyjnego, ktoby wogóle potrzebował robotników niechaj zgłasza się wprost do zarządcy Domu, a zarazem jeżeli może, niech przyszle pieniądze na drogę dla ludzi, których pragnie sprowadzić, albowiem Dom Emigracyjny nie posiada tyle funduszów, aby mógł sam koszta takich podróży pokrywać.

2. Pieniądze ofiarowane na Dom Emigracyjny można również przesyłać wprost na ręce zarządcy ks. L. Kwaśniewskiego. 117 Broad st, New York, N. Y., który o ofiarach będzie Wydział Wykonawczy powiadamiał.

Towarzystwo pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła w Chicago, nr. 18 Zjednoczenia P. R. K. ofiarowało na rzecz Domu Emigracyjnego wypłacić 5 dolarów, a na rzecz dezerterów rosyjskich, chroniących się w Galicyi 5 dol. Zawiadamia nas o tem wiceprezes Wydziału Wykonawczego na Stan Illinois p. M. Świątkowski. Prócz tego odebrał Sekretarz Wydziału naszego cały szereg pięknych i sympatycznych listów, pełnych dobrej rady i zachęty do pracy około Domu Emigracyjnego — jak np. listy Wnych księży: X Drewińskiego, X. Ignasiaka. X. Olszewskiego, X. Elberta, X. Czubka, X. Puchały i w. i. Wszystkim tym Wielebnym korespondentom naszym a zwłaszcza wszystkim ofiarodawcom dotychczasowym składa niniejszem Wydział Wykonawczy swe najgorętsze podziękowanie za ich rychłe i hojne ofiary; dziękujemy sami i w imieniu tych wszystkich, którym groszami Waszymi — drodzy Rodacy — otrzemy łzy gorzkie i którym grosze te będą ratunkiem i pomocą!

Dziękując zaś — za już — prosimy o jeszcze, prosimy usilnie, nie obawiając się uprzykrzenia się Wam prośbami naszemi, bo znamy dobrze wasze ofiarne polskie serca, a więc wiemy pewnie, że nie możemy się na nich zawieść!

Prosimy o składki dalsze na Dom Emigracyjny polski.

Z poważaniem,

Wydział Wykonawczy.

540 Noble Str.

Chicago, Ill., 18 lutego, 1905.

Pod stopą cara.

(Przyjaciele moskali
Niech by se to czytal).

Do nóg mu się schyliła, błagając o łaskę. A wielką łaskę miał okazać naczelnik wojenny, pułkownik Tinkow.

Matka łzami zalana, drżąca z bólu i żalu po stracie jedynaka, błaga go kornie:

— Panie pułkowniku.... może masz serce ojcowskie, może wiesz, co to znaczy dziecię kochać, może czujesz nie jako sługa carski, ale jako człowiek i ojciec, pozwól mi wziąć syna......

— Bo i o cóż ta nieszczęsna, z wypłakanemi oczyma błaga mię? — pyta się sam siebie — o to, bym pozwolił wziąść zimne ciało jej syna.

Pan pułkownik Tinkow walkę z sobą toczy. Dobrze ona mówi, — wszak poza sercem oddanem carowi, jest serce ojcowskie — ludzkie a to szarpie się, słysząc płacz matki nieszczęśliwej.

A pani Pawłowiczowa, matka rozstrzelanego dziś syna, dziś, 18 stycznia r. 65.... jako złamana rozpaczy gromem, chyli się aż do stóp pułkownika i jęczy:

— Daj mi panie te zimne, dwunastoma kulami zranione ciało mego syna. Popatrz, jakie to było dziecko, jeszcze małe, popatrz, jakie to było pachołę wątłe.... widzisz, leży niedaleko zimne, sztywne ciało mego syna.... cóż ci po nim teraz? Już go stopa cara przygniotła na zawsze, już on z pod niej nie dźwignie się, już on nie będzie bronił ojczyzny mej przed jej ciężarem i krzywdą.

Posunęła się na klęczkach o parę kroków dalej — jeszcze raz wyciąga ręce błagalnei szepce głosem łkaniem tłumionym:

— Już nic nie chcę, tylko bym mu grob rodzinny dała.... bym go tam zanieść mogła, bym mu te piersi, przeszyte kulami, okryła koszuliną białą...... Wzięliście go tak srogo.... pacholę młode, która ledwie mogło karabin w ręku udźwigać.... I baliście się go? baliście się, że on z pod stopy cara wyzwoli Litwę nieszczęsną? baliście się, że on kamienną tę stopę, gniotącą miliony dusz, złamać potrafi?.... Oto już się nie trwożycie. Już syn mój nie dźwignie ręki do góry, by wam groził, już nie spojrzy na was okiem płonącem wzgardą, już nie rzuci wam słowa protestu,

Pan pułkownik Tynkow rzuca się gwałtownie:

— Wyprowadźcie tę kobietę! wyrzućcie ją! jak ona śmie gadać takie słowa!

Ale pani Pawłowiczowa patrzy w niego oczyma krwawemi i szepce:

— Pójdę!.... tylko daj mi zimne ciało mego syna bym go do grobu zaniosła sama, by go sołdaci nie deptali nogami, by mu na piersi nie sypali ziemi z przekleństwem wrogów rzucanej.... daj mi zimne ciało....

Więc pułkownik woła adjutanta i rzecze:

— Wyprowadzić tę kobietę, daj jej ciało rozstrzelanego dziś powstańca.

....

Wzięła na ręce i niesie.

Długie jeszcze włosy chłopczyny rozwiewa wicher styczniowy i raz zakrywa oczy pacholęcia, drugi raz je odsłania.

Prawa ręka kurczowo zaciśnięta spadła na pierś zrozpaczonej matki i uderza w nie, jak w kryzę dzwonu....

A ciało zimne tak ciąży, — tak gniecie, tak waży, iż sił nie ma na udźwiganie go — ręce się łamią w bólu kurczowym.

Ujrzeli to mieszkańcy miasteczka Wiwenty, którzy zebrani stali niedaleko miejsca egzekucyi, rozmawiając o niemiłosiernym sądzie nad chłopczyną małym.... który z gimnazyum szawelskiego uciekł, do obozu pośpieszył, a dziś jako zbrodniarz...... rozstrzelany został....

Ujrzeli matkę idącą z ciałem syna, a więc zdjęci litością, pospieszyli na pomoc.

— Daj matko! — mówi jeden — poniosę ci dziecko.

— Oprzyj się na mnie — mówi drugi — wleczesz się jak wpół martwa.

— Otrę ci łzy — szepce kobieta — zamarzły na twojem licu, krwią z ran syna zarumienione.

I oto idzie cichy — wielki pogrzeb dziecka, a żadne dzwony mu nie grają, żadna pieśń go nie żegna.

Bez trumny, bez czamarki, w poszarpanej kulami koszulinie niosą ciało Pawłowicza, rozstrzelanego w Wiwentach dnia 18 stycznia roku 65.. a wicher mroźny huczy ponad głowami smutkiem pochylonemi i jęczy straszną skargą krzywd ciągle spełnianych.

....

— Śpij, dziecko moje biedne — szepce matka przy drzwiach zamkniętego grobowca.... śpij moje dziecko.... ostatni wszedłeś w grono przodków...... z pod stopy cara wybłagałam i wypłakałam twe ciało — z pod stopy cara uleciała twa dusza wolna i szczęśliwa — teraz już nic ci nie grozi, teraz już bezpieczny jesteś.

— Teraz ja do ciebie co dzień będę tu przychodziła, ja matka, ja Polka, będę ci opowiadała, co się w Litwie dzieje, jak stopa cara gniecie i męczy, jak duch narodu zgnieść się nie daje.... Teraz już nikt mi nie zabroni modlić się przy twoim grobie, teraz nie boję się, aby po twoim ciele deptać mogli sołdaci....

I tak co dzień, klęcząc u grobu syna, pani Pawłowiczowa modli się i płacze, ani wiedząc, ile dni od pogrzebu minęło, ani słysząc co się w koło dzieje.

A tu syn Murawiewa wieszatela simeje z gniewu i oburzenia, a tu żandarmi gonią ze strasznym rozkazem do Wiwent, a tu pułkownik Tinkow ręce załamuje i włosy rwie z rozpaczy.

Zbrodnia!.... wina!.... przestępstwo!

Pułkownik Tinkow „za miękkość serca" natychmiast wydalony matkę i tych wszystkich, co pomagali nieść ciało dziecka rozstrzelanego, — do więzienia, pod chłosty..

A dziecko?

O! matko nieszczęsna, zakryj oczy na wieki mgłą ciemnoty, abyś nie ujrzała, co z ciałem twego dziecka robią sołdaty...... O, matko Polko! zasłon uszy głuchotą zupełną, abyś nie słyszała jak klną i szydzą ci, którzy z grobowca rodzinnego wywlekają dziecko twoje i ciągną sznurami po ziemi na to miejsce, na którem był rozstrzelany i tam go zakopują, depcąc w tańcu szatańskim.... jego pierś białą, — dwunastoma kulami przebitą.

— Tak być ma! woła syn Murawiewa, następca godny w czynach i zasadach, tak być ma!...... pod stopą cara ciężko i niewygodnie dotąd będzie tym, którzy słuchać nie będą umieli woli i rozkazów jedynego.... wszechmożnego władcy....

Tak być ma!.... nawet trupa wywlekać będą z grobu cichego na to, ażeby pod stopą cara leżąc w mogile przez sołdatów usypanej, czuł, jaka to władza silna nad nim stoi.... i jak gniecie ciężko opornych.

Tak być ma!...... ci wszyscy wraz z matką będą wysłani na Sybir, którzy jej pomagali nieść trupa, którzy przy grobie stali i „płakali.

....

I szły jeszcze długo szeregi wysyłanych w Sybir, choć już broni żaden Polak w ręku nie miał. I rozstrzeliwali jeszcze dużo Polaków, choć już żaden „bandy powstańczej" nie zwoływał....

A stopa cara ciężką i straszną siłą swą gniecie pierś ludu litewskiego....

Jan Świerk.

Dobra oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina" można nabyć po następujących cenach:

1, „*Żywot Zbawiciela Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*", cena w dobrej oprawie $1 20.

2 „*Poradnik Niebieski*", czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.

3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*" z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.

4. „*Katolik w Modlitwie*", czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.

5. „*Wielki Ogród Owocowy*", zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c.

6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*" z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.

7 „*Ogródek Duchowny*", zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.

8. „*Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*", cena w dobrej oprawie 60c.

9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*", zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.

10. „*W Krzyżu Zbawienie*", książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.

11, *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.

12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.

13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c.

14. *Chwała Boża, w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.

15. *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.

16 *Książeczka jubileusowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.

17. *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polskich Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 50c.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Łódź.

Miały tu miejsca nowe zaburzenia. Wszystkie większe fabryki pozostają zamknięte. Wiele ludzi opuszcza miasto i kraj, wobec ponownego powołania rezerw wojskowych na dzień 23go lutego. Przybyły tu dzisiaj znaczne posiłki wojskowe zmacniające garnizon.

Warszawa.

Na zewnątrz wyglądają wszyscy jak gdyby nic nie zaszło. Lecz pewnym być można, że w każdej grupie na ulicy, w każdem kółku polskiem w kawiarni i restauracyi mówi się tylko o rewolucyi. Charakterystyczny wypadek zdarzył się w Teatrze Wielkim. Podczas II aktu "Hugonotów" gdy orkiestra chwilowo grę przerwała, a zacząć się miało solo, na scenie i głęboka cisza zaległa widownię, nagle krzyknął ktoś z paradyzu na całe gardło: rewolucya. Jakieś dziwne poruszenie przebiegło po sali. Ten człowiek wyrzucił z siebie to co wszyscy mieli w mózgach i duszy.

Radziwiłów.

Przybywają tutaj codziennie setki osób chcących się przedostać za granicę austryacką. "Szwarcownicy" na przeprowadzeniu emigrantów robią świetne interesy.

Niektórzy zarabiają przez noc od 50 do 100 rubli. Biorą opłatę z góry, ale przy najmniejszem niebezpieczeństwie porzucają emigrantów i ratują siebie. W ostatnich czasach uchwycono 200 osób, a jednej nocy 53 osoby, chcące przejść granice potajemnie.

Walka o język polski.

Warszawa, 4 lutego.

Generał gubernator Czertkow rozesłał telegraficzne polecenie do gubernatorów, aby przeprowadzili energiczne śledztwo i wykryli, z jakiego źródła pochodzi agitacya, pobudzająca włościan do żądania w gminach urzędowania po polsku.

Z płockiego donoszą, że w powiecie Mławskim oprócz dawniej notowanych gmin Mławy i Wieczni, wystąpiły gminy: Szreńsk, Radzanów, Janowiec, Słupsk i Mostowo. W powiecie Przasnyskim oprócz Dzierzynowa, dawniejszego, wystąpiono w Chojnowie. W powiecie Ciechanowskim we wszystkich prawie gminach żądano pisania protokółów w języku polskim.

Gubernator łomżyński, Korf, za pośrednictwem komisyi do spraw włościańskich dał odpowiedź gminie Długohorz Chłopski, że uchwałę o języku polskim należy uważać za nieważną.

Młodzież warszawska postanowiła, że po ustani strajku, gdy gimnazya zostaną napowrót otwarte, zażąda wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego.

Tymczasem młodzież gimnazyalna na prowincyi, gdy dowiedziała się, że młodzież warszawska porzuciła szkoły, zrozumiała, że jest to właśnie rozpoczątkowanie walki o unarodowienie szkół i samorzutnie postanowiła do akcyi się przyłączyć.

Na pierwszy ogień poszedł Piotrków. Młodzież tamtejsza zebrała się rano w sali aulowej i zażądała przybycia dyrektora. Zjawił się inspektor, jednakże kazano mu się wynosić. Przyszedł dyrektor, a wówczas odczytano mu następujące żądania:

1. Szkoła ma być polską, językiem nauczania ma być język polski.
2. Kierownikami szkół i nauczycielami mają być tylko sami polacy.
3. Społeczeństwu polskiemu ma przysługiwać prawo kontroli nad całem szkolnictwem.
4. Przyjmowanie do szkół młodzieży bez żadnych wyznaniowych i innych ograniczeń.

Po odczytaniu tych żądań, wręczono dyrektorowi kartkę i młodzież spokojnie rozeszła się do domów.

Na skutek tego wystąpienia dyrektor rozesłał do rodziców listy oznajmiające, że uczeń taki a taki na skutek postępku swego jest ze szkoły wydalony. Jeśli ojciec chce, aby syn jego nadal uczęszczał do tej szkoły, ma podać odpowiednią prośbę, która będzie rozpatrzona przez dyrektora. Rodzice postanowili prośb nie podawać i akcyę uczniów poprzeć.

Takież wystąpienia miały miejsce dotychczas w Płocku, w Łomży Siedlcach, Kaliszu, Sosnowcu, Łowiczu, Wrocławku, Kielcach. Z innych miast niema dotychczas wiadomości.

Tak się więc rozpoczęła akcya, która może mieć bardzo poważne następstwa. Wszystko zależy teraz od wytrwałości i solidarności rodziców. Starsze elementy społeczeństwa nie mogą i nie powinny potępiać młodzieży w imię zasady, że "młodzież do polityki mięszać się nie powinna".

Prawda, byłoby lepiej, gdyby akcya rozpoczęła się od wystąpienia rodziców ale sami oni winni, że się przygotowywali do niej zbyt długo i apatycznie. Obecnie wśród młodzieży wybuchł ruch żywiołowy, nie płynący z żadnej agitacyi sztucznej, jeśli więc starsze pokolenie poprze go solidarnie i wytrwale, można mieć nadzieję, że rząd rosyjski ustąpi.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

Nadchodzący pociąg z Warlubia w Prusach Zachodnich najechał na fornalkę z dominium Bąkowa i zabił cztery konie, z których jednego wlókł ze sobą o 300 metrów. Woźnicy udało się wyjść z przypadku cało.

Gniezno.

Ksiądz Jasiński, proboszcz dywizyjny z Królewca, mianowany został kanonikiem w Gnieźnie, jak donosi gazeta "Olstyńska". Ks. Jasiński, który obejmie kanonię z ramienia rządu, był przez kilka lat kapelanem w Olsztynie i wówczas udzielał oficerom nauki języka polskiego.

Gniezno.

Znowu przechrzcono kilka polskich nazw miejscowości. W W. Ks. Poznańskiem w powiecie chodzieżskim Stróżewo nazywać się będzie "Kirchdorf". W Prusach Zachodnich przechrzcono Wymokłe na "Deutschental", Czersk na "Helenenfelde", Cielęcin na "Schellentschin'.

Poznań.

Mimo przestróg pism polskich, przeważnie polacy wciąż zapełniają przeznaczony dla niemieckich katolików kościół Pofranciszkański. — Nie zrażają ich nawet niemieckie książki do nabożeństwa, porozkładane teraz po ławkach. Widocznie pewnym kołom niemiecko-katolickim zawadza nawet polska książka do nabożeństwa i pragnęliby, żeby polacy do tego kościoła uczęszczający, modlili się po niemiecku. Jakżesz to upokarzające dla tych licznych bardzo polaków, którzy bez kościoła Pofranciszkańskiego obyć się nie mogą".

Dziwna rzecz, że mimo poważnych przestróg, polacy tak cisną się do tego kościoła niemiecko-katolickiego, jakby nie mieli kościołów polskich. A przecież w tychże kościołach odbywają się w niedzielę nabożeństwa o każdej godzinie, tak, że nikt wymawiać się nie może niedogodnością.

Poznań.

Dyecezya chełmińska liczy według spisu 766,811 dusz katolickich, zatem ¾ miliona. Księży jest obecnie 476.

Poznań.

Na mocy wyroków sądowych w Poznaniu i w Gliwicach, uległy konfiskacie poniższe utwory muzyczne:

1. Śpiewniczek kieszonkowy, wydany nakładem Karola Miarki w Mikołowie.
2. Lutnia polska, zbiór pieśni narodowych, na fortepian; układ Wrońskiego.
3. Jeszcze Polska nie zginęła, polonez na fortepian; kompozycya Wrońskiego.
4 Na pamiątkę 3 Zlotu Sokolskiego, dwa marsze, układu Wrońskiego.

Nadmieniamy, że numery 2, 3 i 4 wyszły nakładem księgarni i składu nut Krzyżanowskiego w Krakowie.

Poznań.

Działalność komisyi kolonizacyjnej nie ustaje ani na chwilę. Oto, jak donosi "Ostmark", jeszcze tej wiosny ma być rozparcelowanych 60 wsi obszaru ogólnego, 24,136 hektarów. Obszar ten ma być podzielonym na 1500 parcel. Ponieważ obecnie już 900 parcel gotowych jest do objęcia, więc ogólna suma wynosić będzie 2400, a więc więcej niż dotychczas w ciągu roku od czasu powstania komisyi kolonizacyjnej. Głównie utworzono gospodarstwa 60—68 morgowe, lecz nabyć można także mniejsze parcele, których jest poddostatkiem. Właściciel Michael z Neugut sprzedał folwark swój, 477 mórg obszaru, komisyi kolonizacyjnej.

Inowrocław.

Górą nasi w Inowrocławiu! Ledwo przechrzcono Inowrocław na Hohensalca, już sobie narobili bigosu. W czwartek po raz drugi wybierano tam zarząd do kasy chorych nr. 2 i po raz drugi polacy zwyciężyli 27 głosami większości. Polacy mieli 44, niemcy 17 głosów.

Po raz drugi przewodniczący Radler ogłosił, że wybory nieważne i jak "Dziennik Kujawski" pisze, zapowiedział trzecie zebranie.

Pytano go dla czego? Nie umiał słusznego powodu podać.

Gniezno.

Kupiec p. Pawlicki w Gnieznie wynalazł jak donoszą "Lechowi" nowy łańcuch do roweru i dał go opatentować. Za swój wynalazek uzyskał wynalazca 3000 marek. Obecnie p. P. skonstruował dwa przedmioty, które mogą się okazać bardzo praktycznymi i to: automatyczny przyrząd do połączenia wagonów, który łączyć będzie wagony przy przesuwaniu i zabezpieczy robotników przed nieszczęśliwymi wypadkami i strzemię dla jeźdźców, które ma tę zaletę, że gdy się koń spłoszy, jeździec nie jest narażony na zawiśnięcie w strzemionach. P. Pawlicki wniósł o opatentowanie obu wynalazków.

Leśniewo.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w Leśniewie, w powiecie gnieźnieńskim. W czasie nieobecności tamtejszego gospodarza N. syn tegoż 12-letni wzniecił ogień w izbie a następnie z obawy skrył się pod łóżkiem. Pożar zniszczył dom mieszkalny i wszystkie budynki gospodarskie. W płomieniach zginął również cały inwentarz. Pod gruzami spalonego domu znaleziono zwęglone zwłoki nieszczęśliwego chłopca.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

W Krakowie zaczął wychodzić od stycznia nowy miesięcznik p. t. "Świat Słowiański".

Kraków.

Krążą tu bardzo sensacyjne wieści, które na pewno można uważać za wielce przesadzone i nieprawdopodobne. Podług wieści krążących mają specyalni organizazorzy we wszystkich zaborach i częściach polski gotować ogólne powstanie i wybuch rewolucyjny celem oswobodzenia Polski w niewoli rosyjskiej. Jak dotychczas, liczą organizatorzy na armię 400,000, którą potrafią zorganizować i uzbroić.

Ludzie w szeregach mają być samiexwo skowi z armii austryackiej niemieckiej i rosyjskiej. Kontyngens oficerów wykształconych, dostarczą rezerwowi oficerowie z Galicyi i Księstwa. Broń i amunicyę przemycają obecnie już przez granicę austryacką i niemiecką do kongresówki masami. Fundusze na to ma dostarczać Japonia. Anglia i wszelkie partye rewolucyjne w Europie, by pognębić moskala.

Podobny ruch ma się objawiać we Finlandyi i Kaukazie.

Tarnów.

Rada powiatowa w Tarnowie uchwaliła znieść od 1 stycznia 1906 r. myta powiatowe w Tarnowie.

Żywcem ugotowany.

Z Krosna piszą nam: W Odrzykoniu d. 19 stycznia b. r. przywieziono do tutejszego szpitala Piotra Bączara, chłopa około 35 lat liczącego, który wpadł w tamtejszej gorzelni do t. z. "braji" i pomimo szybkiego ratunku wydobyto go bez skóry. Tu niedługo wśród najokropniejszych męczarni umarł, pozostawiając żonę i czworo drobnych dzieci bez żadnych środków do życia.

Kraków.

Pogłoska o masowej dezercyi kozaków z zagłębia dąbrowskiego, krąży wśród mieszkańców Krakowa. Opowiadano, że na Prądnik Biały przybyła cała sotnia kozaków w pełnem uzbrojeniu i umundurowaniu konno, wraz z oficerami i oddała się władzom austryackim, które ich rozbroiły i internowały w koszarach Rudolfa, oczekując dalszych instukcyi z Wiednia, co ze zbiegami uczynić należy.

Kraków.

Przygoda redaktora. W czasie demonstracyi socyalistów w Krakowie redaktor "Nowej Reformy" p. Michał Konopiński, wraz z drugim kolegą redakcyjnym, został podczas szarży policyjnej, przez cofający się tłum uniesiony z przed Sukiennic, rzucony pod arkady i powalony na ziemię. Doznał przytem niespodziewanem zajściu obrażeń wewnętrznych w płucach, co jednak nie wywołało na razie żadnych poważniejszych dla niego następstw. Kolega p. M., oprócz kilku sińców na rękach i nogach, nie wyniósł trwalszej pamiątki energii policyjnej — oprócz wspomnień, nie pozbawionych także pewnej wartości.

Lwów.

Przed sądem przysięgłych, toczyła się tutaj rozprawa przeciw Gedalemn Donnowi, oskarżonemu o kradzież kosztowności w New Yorku. Oskarżony, bawiąc w roku 1903 w New Yorku, zapoznał się tam w jednej z kawiarń z emigrantem ze Lwowa Herschem Halberem vel Wandlem. Halber uradowany, że znalazł towarzysza ze Lwowa, zaprosił go do siebie, gdzie chciał go uraczyć. Podczas tej uczty, Donn miał skraść Halberowi biżuterye wartości 1,815 koron, a następnie pod pozorem udawania się do pewnego dyskretnego miejsca — ulotnił się i zbiegł do Lwowa. Poszkodowany spostrzegłszy brak biżuteryi, szukał jakiś czas Donna, a następnie dowiedziawszy się, że złodziej zbiegł do Lwowa – zawiadomił o kradzieży lwowską policyę. Dochodzenia karne trwały dość długo, gdyż musiano dopiero w drodze dyplomatycznej przesłuchiwać świadków w New Yorku.

Podczas rozprawy, którą prowadzi radca Nitarski, wyszło na jaw, że świadkowie przesłuchani na drugiej półkuli nie cieszą się dobrą opinią, że zeznania ich, aczkolwiek pod przysięgą złożone są sprzeczne a podane w nich pewne okoliczności nawet nieprawdopodobne.

Oskarżony, biedny czeladnik krawiecki, wyparł się winy, przyznał się natomiast, że Halber dał mu dwa pierścienie do zastawienia i on otrzymawszy za nie 47 dolarów, do Lwowa zbiegł.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy zeznali, że Donn wrócił do Lwowa bez żadnej gotówki, przemawiał prokurator Zakrzewski i obrońca adw. dr. Dwernicki, poczem sędziowie wydali werdykt, uwalniający oskarżonego od winy i także kary.

Zapłacili za Wielkopolanina.

Daje się do wiadomości Agentom i Abonentom Wielkopolanina, że nazwiska tych Abonentów, którzy zapłacili prenumeratę za Wielkopolanina, — będą ogłoszane w Wielkopolanie co 2 tygodnie. Jeżeli taki Abonent nie zostanie na czas ogłoszony, natenczas prosimy aby Agent lub sam taki Abonent jaknajprędzej nas o tem zawiadomił, abyśmy mogli tę sprawę pod-szukać. Bo czasem się zdarza, że dostajemy zawiadominia iż pieniądze za prenumeratę są wysłane, — lecz nie otrzymujemy Money Order czyli kwitu pocztowego.

Redakcya i Zarząd Wielkopolanina.

W ostatnich czasach zapłacili za Wielkopolanina następujący panowie Abonenci:

Wny ks. W. Alachniewicz, Mt. Carmel, Pa
W. Szymański, Mt. Carmel, Pa.
A. Sawicki ,, ,,
J. Szypulinski ,, ,,
Marcin Krusiewski, South Side, Pittsburg, Pa
J. Wojtyna, Butler, Pa
J. Maj, Dillonvale, Ohio
Zygmond Ulcienski, Dillonvale, Ohio.
Fr. Wojtowicz, New Bedford, Ms.
I. Kilian, Pittsburg, Pa
Wm. Miller, New Cumberland, W. Va.
J. Zojdziński, Connellsville, Pa.
F. Grabinski, Halkett, Pa.
K. Pieprzyca, San Antonio, Tex.
Jadwiga Baran ,,
T. Wojcik, Branchville, Conn.
A. Kapicinski, Brenham, Tex.
J. Szczesny, Pittsburg
Jan Cwiklinski, South Side, Pittsburg.
Tow. św. Wojciecha przy par. św. Wojciecha. Pittsburg, Pa.
Andrzej Wojciechowski, McKees-Rocks, Pa.
Stefan Pankowski, Jersey City, N. J.
J. Stenzel, Wells, Minn.
Wojciech Pelczar, Latrobe, Pa.
J. Zakrzewski ,,
F. Zebrowski ,,
J. Adamczyk ,,
J. Slakowski ,,
P. Rusin, Washington, Pa.
Michal Starzyk, West Warren, Mass.
A. Dalski, Perham, Minn.
Mike Balamut, Bakers Landing, Pa.
F. Wiatr, Calumet, Mich.
Fr. Cimehtr, Madera, Pa.
L. Zawicki, Castle Shanon, Pa.
Fr. Lewandowski, Carnegie, Pa
A. Zaiono, Allegheny, Pa
S. Krish, Gallitzen, Pa
J. Krzyzowski, Cuddy, Pa.
Walenty Mąka, Goff, Pa.
S. Donajczan ,,
A. Ladyga ,,
Stanisław Pietrzykowski, Mt Carmel, Pa.
Jozef Witkowski, Mt. Carmel, Pa.
Fr. Kowaleski ,,
Fr. Osakiewicz ,,
Fr. Kurland ,,
M. Kozakiewicz ,,
F. Jedroc ,,
A. Parcinski ,,
L. Kucki, Toronto, Ohio.
J. Simosz, Gaylord, Mich
J. Brakoniecki, Dambar, L. A
Franciszek Ciuperlik, Carpenter, Texas.
J. Szałkowski, Homestead, Pa
M. Mrodziński, South Bethlehem, Pa
K. Siłkowski, Dayton, Ohio.
Fr. Czerpich, Wells, Minn.
J. Kubiak, Everson, Pa.
M. Morszal, Broadfort, Pa.
Stanisław Kubiak, Everson, Pa.
W. Pieczyński ,,
A. Chmiel ,,
Szymon Lewandowski, Scottdale, Pa.
J. Zajonc, Scottdale, Pa.
S. Firlik, Everson, Pa.
A. Wojtowicz, Dawson, Pa
Pani Pelagia Oracz, Galicya, Austrya.
W. Mikowski, Isadore, Mich.
J. Mikowski ,,
M. Czarniewski, South Side, Pittsburg.
Aleksander Szerknis, South Side, Pittsburg,
Aleksander Grajewski, Pittsburg, Pa.
Andrzy Szymański, Toledo, Ohio.
J. Dąbrowski, Fort Snelling, Min.
Josef Borkowski, Steubenville, Ohio.
Wny Ks. T. Moczygemba, Yorktown, Texas.
Paul Kasprzyk, Yorktown, Tex.
A. Warzecha, Cuero. Tex.
J. Wasielewski, Woodville, Pa.
A Jasząbek, Carnegie, Pa.
St. Drelak, South Side, Pittsburg, Pa.
Ks. Jan Orłowski, Duryea, Pa
M. Stoker, Trouger, Pa.
Jan Dabrowolski, Camberland, Md
K. Korzyp, Glassport, Pa.
Walenty Polus, West End, Pittsburg. Pa.
Walenty Kowalewski, Kansas City, Kansas.
Aleksander Lepkowski, Broughton Pa.
Jozef Janczewski, Broughton, Pa.
W. Joźwiak, Willock, Pa.
Jos. Masujewski, South Side, Pittsburg.
A. Macujewski, South Side, Pittsburg.
Stan. Szymański, South S. Pittsburg.
Tow. św. Kazimierza w par. św. Józefata, South Side, Pittsburg, Pa.
W. Szachewicz, Camden, N. Y.
Jan Rutkowski, Penn Station, Pa.
M. Chrzan, Nanticoke, Pa.
Wincenty Malahowski, Chancey, Pa.
J. Lankowski, Nanticobe, Pa.
Sz. Maliszewski, ,,
J. Elert, Wapwallapen, Pa.
Jos. Pawlicki, Calumet, Mich
F. Jabłonski. Beavar Falls, Pa.
A. Pokora, Genesoe, N. Dakota
A. Urbanik, Trenton, N. J.
B. Kunka, Dayton, Ohio.
B. Sosnowski, Plocka gub. Polska Europa
Frank Pater. McKeesport, Pa
S. Wolan, Glassport, Pa.
J. Krajewski ,,
C. Pokrowski ,,
J. Stepanik ,,
K. Mikolajewski ,,
S. Borowski, South Side.
J. Krzyzowski, Cuddy.
F. Rubrecht, Pittsburg
J. Szalkowski, Homestead.
S. Szymański, South Side.

Łotrostwa moskiewskie w Warszawie.

Z Warszawy donosi jeden z reporterów:

Gdy wczoraj o godzinie 12 w nocy wracałem do domu na Nowolipiu zastąpił mi na trotoarze drogę sołdat wołyńskiego gwardyjskiego pułku, a zmierzywszy się do mnie z karabinu, zawołał:

— Dawaj diengi polski miateżnik.

Miałem 3 ruble srebrne w kieszeni, a więcej pieniędzy w kieszeni, a więcej pieniędzy w kieszeni kamizelki. Wyjąłem te 3 ruble i oddałem.

— No, dawaj, szto u tieba w karmanie.

Wyjąłem papierośnicę.

— Oddaj czasy (zegarek).

Wyjąłem zegarek i oddałem.

— No, stupaj, skoroje kuda tieba ugodno — i poczęstował mię kolbą w kark.

Nie dałem sobie dwa razy powtarzać i puściłem się pędem. Sołdat mię dopędził i złapał za kołnierz.

— Słysz, ty, nie biegom, a szagom onadi, a to tieba ustrelut.

Było to ostrzeżenie, żeby iść zwykłym krokiem, gdyż do biegnących mają rozkaz strzelać. Idąc Alejami Jerozolimskiemi zauważyłem policyanta z rewolwerem w ręku, obdzierającego jakiegoś przyzwoicie ubranego mężczyznę.

Na rogu Szpitalnej i Brackiej po prawej stronie chodnika przechodził jakiś student, w stronie Marszałkowskiej, rozległo się kilka strzałów i student padł. Podbiegłem do niego, lecz nie dawał znaków życia, a tylko z rany poniżej ucha krew się sączyła. W chwilę nadbiegło kilku studentów i zabrali.... trupa. Złołałem się tylko dowiedzieć, że się nazywał Dzierzbicki i jest synem doktora medycyny. Wrócił najspokojniej do domu.

Ulica Marszałkowska przedstawia jeden obraz zniszczenia. Prawie wszystkie sklepy zrabowane i spustoszone. Na ulicy przechodnie opowiadali, że żołdactwo napadało i rabowało zarówno z motłochem, a policya pomagała, obdzierając przechodniów z pieniędzy i kosztowności.

CHYTRY CHŁOP.

Żona (sirytowana):

— Ty nikczemniku, łotrze, podły człowiecze, ty, ty, ty....

Mąż:

— Dalej, dalej! Przepysznie tak ci się cudnie oczka świecą gdy się gniewasz....

Żona (spogląda w lustro, łagodnie:

— Tak? Naprawdę, koteczku?

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztucko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztucko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Z RZYMU.

"Polak w Ameryce" dziennik bardzo dobrze poinformowany w sprawach polsko–katolickich w Ameryce, otrzymał niedawno z Rzymu list, w którym same tylko były smutne wiadomości co się tyczy sprawy równouprawnienia polskich księży z księżmi niektórych zbytu uprzywilejowanych narodowości (irlandzkiej i niemieckiej) w Ameryce.

O sprawie tej pisze ów dziennik w Numerze z d. 22 Lutego jak następuje:

Z Rzymu.

Pod datą 2go lutego br. otrzymaliśmy z Rzymu od pewnego dostojnika kościoła list, który zawiera nie bardzo wesołe wiadomości dla amerykańskiej Polonii. Zaraz na samym wstępie, autor rzeczonego listu pisze, iż amerykańscy biskupi utworzyli coś na kształt trustu, aby żadnego innonarodowca, a broń Boże polaka, niedopuścić na amerykańską stolicę biskupią. Wszyscy irlandzcy biskupi są z sobą zgodni i solidarni pod tym względem, a popierają ich w tem wszyscy niemieccy biskupi w Stanach Zjednoczonych. Tak Papież jak i kardynałowie a szczególniej w Propagandzie pilnie dopytują się amerykańskich biskupów, przybyłych do Rzymu, o polaków w Ameryce, i ich liczbę i stosunki do katolików innych narodowości, ale ci amerykańscy dostojnicy kościoła prawie nigdy nie umieją coś dobrego powiedzieć o nas.

Polsko amerykański kler jest przedstawiony w Rzymie w najgorszym świetle. Obecnie w Rzymie bawi paru amerykańskich biskupów, ale ci podobnie jak bawiący tam przed nimi, gdzie tylko mogą przypinają łatki amerykańskiej Polonii i polsko amerykańskiemu duchowieństwu. Ogromnie też zniżają liczbę katolików polskiej narodowości, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Niedawno temu pewien polski biskup, spotkawszy się w Rzymie z jednym z amerykańskich biskupów, zapytał go o amerykańskich polaków i czy rychło otrzymają polskiego biskupa. —

Nawiasowo mówiąc, dyecezyę owego amerykańskiego biskupa, w połowie składają polacy. Na to zapytanie ów biskup zmarszczył czoło i odpowiedział: "Nigdy! Co się też tym polakom zachciało! Irlandczycy utworzyli kościół katolicki w Ameryce, oni więc powinni nim zarządzać, a polacy muszą im podlegać i stosować się do nich".

Ksiądz biskup z Brooklyna, bawiący także teraz w Rzymie, jest również dla polaków nieżyczliwie usposobiony. Charakterystycznem jest, to, że właśnie owi amerykańscy biskupi, którzy w swych dyecezyach najbardziej chwalą polaków i wyrażają się o nich dobrze w oczy, w Rzymie mówią o nich bardzo niekorzystnie.

Nasz rodak ks. arcybiskup Simon, mający ważny urząd w Watykanie, jak może tak zbija te zarzuty i naprawia złą opinię, jaką nam w Rzymie wyrabiają amerykańscy biskupi. Siła jednak złego na jednego. Gdy zwróci się uwagę amerykańskich biskupów na ten fakt, iż Papież przyobiecał załatwić sprawę amerykańskiej Polonii i to według jej życzeń, to ci biskupi opowiadają, że uczynił to tylko przez dobroć, wrodzoną sobie pobłażliwość i prostotę, a nie jako by to było Jego życzeniem.

Ośmielają się zarzucać, że Papież nie zna dobrze stosunków w propagandzie i w urzędach watykanu i nieraz już jego przyrzeczenia narażały te władze na różne trudności. Jak widzimy, to amerykańscy biskupi sądzą, że Papież postąpił sobie tak, jak pierwszy lepszy politykier, który obiecuje swym wyborcom wiele, a niedotrzymuje niczego.

Zapominają, że to mówił Papież głowa katolickiego Kościoła i namiestnik Chrystusa Pana, a nie pierwszy lepszy śmiertelnik. Papieże co obiecują tego dotrzymują. Najgorszem w tem wszystkiem jest to, że amerykańscy biskupi swe stanowisko określają z zupełnie świeckiego punktu widzenia i to bez domieszki jakiejkolwiek sprawiedliwości. Gdyby mieli to na względzie, że Kościół katolicki powinien i musi się rządzić tylko sprawiedliwością, bo jest nie ludzką ale Boską instytucyą, to nie opieraliby się wymierzeniem sprawiedliwości polskim katolikom w Ameryce. Na zakończenie autor listu dodaje, że pomimo gwałtownej opozycyi ze strony amerykańskich biskupów, polacy będą mieli w Ameryce biskupów własnej narodowości. Kiedy to nastąpi, niewiadomo, zdaje się jednak, że dopiero po przedłożeniu sprawozdania przez księdza arcybiskupa Simona, który z wiosną tego roku wybiera się do Stanów Zjedn. jako delegat Watykanu do amerykańskiej Polonii, celem zbadania na miejscu panujących stosunków i warunków.

* * *

UWAGI WIELKOPOLANINA.

Skazują nas na zagładę!

Że powyższe użalania się na niechęć, ku polakom, amerykańskich biskupów, — są słuszne, — dowodów jest wiele, bardzo wiele, — aż nadto! Wie o tem każdy, kto śledzi te sprawy. — Czasami, co prawda, podczas uroczystości jakichś, n. p. przy poświęcaniu kościołów lub szkół polskich, — czasami, a nawet niemal zawsze, przy takiej uroczystości, biskupi amerykańscy prawią komplementy polakom, ale to są tylko komplementa. — W innych okolicznościach, gdy prałaci amerykańscy sami między sobą mówią, lub gdy odzywają się do prasy irlandzko–amerykańskiej,—wtedy mówią inaczej, wtedy mówią to co zawsze myślą, a mianowicie, że „foreignerów" trzeba z–amerykanizować!.... Wie o tem dobrze, kto czyta katolickie tygodniki amerykańskie, drukowane po angielsku. (W dziennikach o tem nie piszą, bo bogaci irlandczycy nie mogli dotąd się zdobyć na katolicki dziennik w angielskim języku!..)

Na dowód, że ajryszcy i amerykańscy prałaci ciągle myślą o z–amerykanizowaniu „foreignerów", — podajemy poniżej w tłumaczeniu wiadomość z angielskiej gazety "New Britain Record" wychodzącej w New Britain, w Stanie Connecticut. — (Gazetę ową nadesłał nam nieznany jakiś abonent).

Niewesoły ten dla polaków "kawałek" brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

Amerykanizowanie Kościoła.

Wielebny ks. Winters określa wyraźnie stanowisko biskupa Tierney.

„Wczoraj w tutejszym kościele Matki Boskiej zbierano kolektę na Seminaryum śgo Tomasza w Hartford. — Przed zbieraniem składki mówił obszernie o potrzebach Seminaryum Wielebny ks. Winters (z-amerykanizowany niemiec, przyp. Wielkopolanina), i w trakcie mowy wypowiedział parę interesujących rzeczy.

Ks. Winters mówił między innemi:

„Biskup Tierney jest nietylko wielce szanowanym prałatem, ale jest prócz tego i dzielnym patryotą (amerykańskim) i wierzy mocno w potrzebę z–amerykanizowania Kościoła.

„Zamiarem jego jest mieć konieczne dyecezyalne Seminaryum, aby w niem mógł wychowywać młodych ludzi na księży według swojego własnego zdania i poglądu.

„Nie patrzy on (biskup) łaskawem okiem na takie kościoły, które życzą zachowywać nadal u siebie obcą mowę i obce zwyczaje (foreign languages and foreign customs). — Przeciwnie, — pragnie on, aby wszystko zostało amerykańskiem, i aby zapanował język angielski.

„Nie sprzeciwia się on (biskup) aby tymczasowo istniały kościoły używające nie–angielskiej mowy (non–English speaking churches), — ponieważ wielu z przybyszów nie rozumie angielskiej mowy, lecz jest on tego zdania, że uwiecznianie tego nie jest potrzebnem.

„Mnogość rozmaitych języków i zwyczajów, musi ostatecznie, zdaniem biskupa, — doprowadzić do zamieszania (trouble and confusions).

"Wielka większość amerykańskich arcybiskupów i biskupów jest tego samego zdania, co biskup Tierney".

* * *

Bez ogródek i wyraźnie wyjawił swoje pragnienie i pragnienia biskupa ów ksiądz Winters w New Britain! Ani słowa!....

Do powyższych wiadomości i do owych **"pia desideria"**, amerykanizatorów, warto tu przypomnieć i to, że ten biskup Tierney, — stawia przeszkody polskim księżom w swej dyecezyi, i chce polskich księży zastąpić amerykaninami, którzy umieją kilka pokaleczonych słów polskich. On też swojego czasu wysłał kilku amerykanów kleryków do seminaryum, do Polski, do Krakowa czy do Lwowa. Tam ci sportsmeni amerykańscy wprawiali w podziw i oburzenie kleryków polskich i całą ludność, — bo nie chcieli chodzić w rewerendach tylko w świeckim ubiorze, tak jak tu w Ameryce, a zamiast pilnego uczenia się polskiego języka, uprawiali sporty amerykańskie jak: football, baseball, itp. cudactwa, ku większemu zdumieniu lwowskich kolegów seminarzystów i całej wogóle ludności!

Później te sporty amerykańskie, zostawszy księżmi, usadowieni zostali w Ameryce na polskich parafiach!.... Teraz w tych polskich parafiach, choć nie umieją po polsku, ale twierdzą że umieją, i w niedzielę przynajmniej ewangelię odczytują po polsku! — Ale co to za mowa! Co za czytanie!....

Pisali nam już o tem polacy z tamtych stron, i uskarżali się, że to prawdziwie śmiech bierze ludzi w kościele, gdy taki ksiądz zacznie po polsku, w żargonie żydowskim, czytać ewangelię!.... Zacznie taki n. p. „Niek byndzie pokwalony Dzizus Krajstus!".... to naszym wiarusom polskim wykrzywiają się gęby od śmiechu, a potem łzy płyną z oczu z żalu nad takiem obchodzeniem się z nami biedakami!...

Pewnego znów razu, w Poście, jeden z tych amerykańskich księży umiejący tak **"świetnie"** po polsku zapowiedział ludziom że mogą sobie zaśpiewać: „Dziejzu Kriste, Panie Mlody" (miało być: „Jezu Chryste, Panie miły"); — innym razem pozwolił im śpiewać „Niej opućiaj nass" (Nie opuszczaj nas).

* * *

Takie to dziwolągi wytwarza zaciekła amerykanizacya!.... Czas jest, aby polscy księża w Ameryce wzięli się pilniej do samoobrony. Złożyć na bok prywatę a pracować w tym kierunku! — Początki i fundamenta działania już są: były Kongresy, jest Federacya, jest Wydział Wykonawczy, było poselstwo do Rzymu, — a że skutku jakoś nie widać, — to wysłać posła ponownie. — Jeżeli ci, quibus est, sprawy nie zaśpią, to skutek będzie, — ale starań trzeba, starań bezustannych!

* * *

Nowe Polskie Przedsiębiorstwo.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach bawiący chwilowo w Pittsburgu p. Ignacy Kowalski. reprezentant nowej polskiej firmy z Chicago pierwszej takiej firmy polskiej w Ameryce, trudniący się sprzedażą wszelkich przyborów i paramentów Kościelnych. — Do tego czasu wszelkie przybory kościelne musieli polscy księża w Ameryce od firm amerykańskich i niemieckich kupować, bo nie było tu polskiej takiej firmy. Niedawno jednakże utworzyła się w Chicago taka kompania czyli spółka lub firma czysto polska, złożona z samych polaków, a należą do niej najznaczniejsi polacy w Chicago. Firma ta istnieje pod nazwą "Skład Paramentów Kościelnych" (Ecclassiastical Goods Company),— a jednym ze spólników jest właśnie pan Ignacy Kowalski, który obecnie podróżuje po Pennsylwanii w interesach tej firmy. — Znając oddawna osobiście pana Kowalskiego a także i innych Członków tej firmy, — możemy firmę tę sumiennie polecić względom Wgo Duchowieństwa Polskiego w Ameryce. Tak samo polecamy tę firmę polskim kupcom którzy trudnią się sprzedażą przedmiotów dewocyjnych.

Pan Kowalski sprzedaje te rzeczy po cenach takich samych jak firmy innonarodowe, a czasem jeszcze taniej, — więc prawdziwie byłoby grzechem, aby u innonarodowców kupować, jeżeli możemy to wszystko dostać kupić od firmy prawdziwie polskiej. Firmę tę i szanownego pana Kowalskiego polecamy serdecznie względom Wgo Duchowieństwa i Ogółu. — Pan Kowalski znany jest w Ameryce i w Polsce od lat wielu jako pracownik na niwie polskości, — bo w Europie szerzył oświatę między polakami jako nauczyciel i profesor po szkołach, a tak samo i tu w Ameryce, w Chicago, był długie lata profesorem przy Kolegium Polskiem a później przez kilka lat był redaktorem katolickich gazet: Naród Polski i "Dziennik Milwaucki".

Z tych wszystkich, powyżej wymienionych względów, każdy dobry, prawdziwy polak czy to ksiądz czy cywilny, — powinni poprzeć tę firmę i uczciwie przyjąć reprezentanta jej, pana Kowalskiego. Niemcy niech kupują u niemców ale polacy niech kupują u polaków! Niemcy podobno nie bardzo przychylnie patrzą na tę firmę i jej reprezentanta polaka, ale to nie dziw, bo jak świat światem to niemiec nie będzie polakowi bratem! — Adres tej firmy jest "Ecclesiastical Goods Co. — 603—605 Noble str. Chicago, Ill.

* * *

(Na oszczerstwa Kuryera z Milwaukee, odpowiemy w przyszłym numerze.

Tymczasem zaznaczamy, że redaktor Wielkopolanina nigdy w życiu ani nawet przedtem, nie był w Bay City, Michigan, więc tam nikomu nic nigdy mówić nie mógł i nie mówił. — Może "Kuryer", — poznawszy błąd **swój**, zechce potwarz odwołać? — Czekamy do następnego poniedziałku. — Adres nasz jest: 56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

* * *

Historya Polska w Ameryce.

Otrzymaliśmy w tych dniach pierwszy tom „Historyi Polskiej w Ameryce", napisany przez zacnego i tak wielce zasłużonego tutejszej Polonii księdza Wacława Kruszkę. — Brak miejsca nie pozwala nam rozwodzić się o tem pięknem i tak ważnem dla Polaków dziele, — więc obszerniejszą uwagę o niem zostawiamy do przyszłego numeru.

* * *

Rozruchy w Polsce.

Strajk i rozruchy robotnicze nie ustają w Polsce, a nie tylko że nie ustają, ale owszem wzrastają i przybierają coraz więcej cechę polityczną, — tak że serce każdego patryoty drży z niepewności, ażali to nie jest rzeczywiście początek zbrojnego powstania?

Odzywają się wprawdzie głosy ostrzegawcze że to nie czas jeszcze, ale tymczasem ruch ten się rozszerza i wzrasta.

Ruch na wszystkich prawie kolejach ustał z powodu strajku, a po miastach wydarzają się ciągłe starcia między policyą lub wojskiem a miejscową ludnością. — W Warszawie nawet zastrajkowała policya i walczy z wojskiem! — W walce między wojskiem a strajkującą policyą padło trupem na ulicy Nowolipki kilka osób. I w innych miastach wydarzają się podobne walki uliczne.

Isadore, Mich., 22go lutego 1905.

Szanowny Redaktorze!

Przed niedawnym czasem napisałem do gazet polskich korespondencyę, piętnującą zgubny wpływ gazetek Kruszki na Polonię amerykańską. Gniewa się za to na mnie wydawca i jak czystej wody uliczník rzuca wyzwiskami, czemu się nikt nie dziwi, kto go zna bliżej, gdyż taką już jest jego natura: w tem wyrósł, tego się tylko uczył i tem tylko wojować potrafi. Złożył on tego dowody niejednokrotnie dawniej, gdy napadał na różnych zasłużonych kapłanów, a między innymi na ś. p. ks. Grutzę, jedynie za to, że ganili jego podłe pisemka i zarzucali mu, że ponieważ sam nie chodził do kościoła, więc i innym wiarę chciał odebrać. Taktyki brudnej czepia się on wszędzie bez względu na to, czy chodzi o Kościół Katolicki, kapłanów lub przedstawicieli pism katolickich, czy innych pojedyńczych członków społeczeństwa. Unika on tylko bacznie wszelkiej niepochlebnej wzmianki o nieprzyjaciołach Kościoła Katolickiego. Zaczepiał on Kościół często, drukując i pisząc artykuły przeciw szkołom katolickim i spowiedzi, kapłanów katolickich nazywał złodziejami i zdziercami, jak to miało miejsce ze ś. p. ks. Gratzą, czyż więc można się spodziewać, że i mnie napada iście po kruszkowemu? Ludzie tutejsi wyrzucają gazety jego z domów tak jak niegdyś czyniono to w Milwaukee, Manistee, Grand Rapids, Alpenie i wielu innych osadach polskich. Mścił się on za to i pisał po swojemu na każdego księdza, który rękę przyłożył do rozszerzania gazet katolickich, a tępienia wrogich Kościołowi. Mści się on też i na mnie, a zemstę swą chce okazać temże drukuje głupstwa i kłamstwa, a następnie rozsyła darmo do każdego domu numera z napaściami. Całe jednak jego nieszczęście w tem, że bardzo wielu parafian tutejszych pochodzi z Milwaukee, więc znają Michała Kruszkę nie od dzisiaj, więc wiedzą jak daleko zdolności jego sięgają. Względem mnie uciekał się on już i do następującej sztuczki: gdy się dowiedział, że ktoś z tych stron do Milwaukee przyjechał, odwiedzał natychmiast tę osobę i próbował, czy czasem się czegoś o mnie nie dowie, a gdy z wywiadywań tych nic nie zyskał, najwyżej to, że przeciwny jestem jego szpargałom ogłosił to po swojemu, dodał parę kłamstw, podpisał anonimem i puszczał w świat jako korespondencyę z Isadore. To widocznie mu nie wystarczało, bo ucieka się do taktyki wydawania dyplomów pochodzenia. Sam fakt, żem mówił i pisał przeciw jego brudnym świstkom, wystarczył mu, że mnie kiedyś niedawno nazwał hakatystą niemcem; że zaś niewiele sobie robiłem z jego napaści, dziś zalicza mnie już do mongołów i odmawia mi nawet rodu chrześciańskiego. Być może, iż temi wyzwiskami chce sobie zrobić satysfakcyę, lecz mnie one bardzo mało obchodzą, a Kruszka niech pamięta, że dopóty dzban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie.

Wyzwiska różne znieść potrafię jak wielu innych przedemną kapłanów i spodziewam się, że wkrótce zaliczą mnie do rodu mahometańskiego lub żydowskiego, lecz o to mniejsza, nie chcę być wliczonym tylko do rodu kruszkowego, bo tej obelgi, gorszej od innych, jako żywo, nigdybym nie zniósł.

Prosząc o umieszczenie powyższego, pozostaję z szacunkiem,

Ks. A. Bieniawski.

Zbrodnia na farmach.

Niedaleko polskiej osady Pułaski, w powiecie Shavano, w Wisconsin, znaleziono niedawno w śniegu ciało zamordowanej kobiety, polki, Przybylińskiej. Od domu aż do miejsca gdzie leżał trup, znać było ślady krwi. Przybylińskiego aresztowano pod zarzutem, że to on żonę zamordował podczas kłótni, i że podobno kłócili się często i on miał się na nią odgrażać.

Utonął w rzecze Niagarze.

Franciszek Stelewski, 21 letni młodzieniec z Buffalo, N.Y. utonął w Niagarze polując na kaczki. Według zeznań jego towarzyszy S. Barzyńskiego i F. Gaszewskiego, którzy mu towarzyszyli na polowaniu, Stelewski wypłynął na środek rzeki, gdzie przypadkowo jego strzelba dała ognia, wybijając dziurę w łodzi. Stelewski utonął a łódź wywróconą i jego kapelusz znaleziono opodal przy brzegu.

Wyandotte. Ohio.

Jan Krupiński, polak, liczący lat 24, stracił życie pracując u kompanii Pennsylvania Salt Co. w Wyandotte. Wypadek miał miejsce w poniedziałek.

Krupiński w dniu tym otrzymał pracę u powyższej kompanii, a foreman posłał go do szuflowania soli. Wierzch soli zamarzniętej wisiał jak dach, nie podparty. Krupińskiego podobno ostrzegano aby był uważny, ale ten widocznie z przestrogi nie korzystał

Nagle usłyszano łoskot i jęk. To zapadł się wierzch soli i zasypał Krupińskiego. Natychmiast pospieszono mu na pomoc i wydobyto pogruchotanego.

Pokaleczonego odwieziono do szpitala gdzie nieszczęśliwy zmarł w dwie godziny po wypadku. Drugi robotnik Liman Lilly został lżej pokaleczony.

Bliźnięta pobrały bliźnięta.

Chicago, Ill., 24 lutego. — Małgorzata i Rozalia Soselins, bliźnięta, poślubiły wczoraj Franciszka i Stanisława Łopińskiego, również braci bliźniaków. Oba śluby odbyły się w kościele Niepokalanego Poczęcia w So. Chicago. Młode pary zamieszkają pod nr. 8725 Exchange Avenue.

W Detroit, Mich., Polacy się mocno amerykanizują!

„Dziennik Polski" z dnia 25 go lutego pisze:

Ignacy Łukaszewski, saluunista, zamieszkały pod nr. 810 przy Russell ulicy, został fatalnie postrzelony przez Franciszka Brzeskiego. Kula ugrzęzła w szyi, ale na szczęście nie przecięła mu głównej arteryi

Strzelanina miała miejsce około godziny 11:30 zeszłej nocy. Do salunu Łukaszewskiego przyszło czterech młodych ludzi: Fr. Brzesk, stołujący się pod nr. 726 przy Forest ave., Fr. Rosiński, zam. przy Canfield ave., niedaleko Russell, Alex. Czyżniewski. zam. przy Russell ul., niedaleko Illinois, i czwarty, którego nazwisko nie jest jeszcze znane, i zażądali piwa.

Gdy nadszedł czas zamknięcia salunu Łukaszewski oświadczył, że mają opuścić lokal. To oświadczenie rozgniewało Brzeskiego, dobył więc rewolweru i udał się za „barę". Łukaszewski wypchnął go z za szynkwasu i pokazał drzwi.

Jego towarzysze już byli za drzwiami. Brzesk, wychodząc dobył rewolwer i strzelił do salunisty. Kula ugodziła go w szyję i ugrzęzła poza gardłem. Łukaszewski padł na podłogę a napastnik uciekł.

Na pomoc postrzelonemu nadbiegł Wierzembski i zawezwał lekarza, a ten po zbadaniu rany kazał go odwieźć do szpitala Harper.

Łukaszewski pożegnał się z żoną i dziećmi w mniemaniu, że rana może okazać się śmiertelną. W szpitalu kuli jeszcze nie wyjęto. Stan jego jest krytyczny, ale z powodu, że arterya nienaruszona, mają nadzieję uratowania mu życia.

Nad ranem policya aresztowała Brzeskiego i osadziła za kratami w oczekiwaniu rezultatu. Aresztowany przyznał się do winy. Młodzik tak dzielnie walczący rewolwerem ma zaledwie 17 lat. Czy to nie smutne?

Zabity przez drzewo

Bayne City, Mich., 23 lutego. — Aleksander Galicki zginął w borze przy ścinaniu drzewa, które go na śmierć przygniotło.

Galicki umarł na miejscu. Drzewo rozczepiło się i upadło zanim Galicki zdążył usunąć się na stronę. Głowa jego i żebra zostały zgniecione. Zabity miał lat 38.

Niezależny pr czer aresztowany w Kanadzie.

Tygodnik „Głos Kanadyjski", wychodzący w mieście Winnipeg, Manitoba, Kanada, donosi w numerze z d. 24 lutego co następuje:

Błażowski aresztowany. — W sobotę wieczorem, po trzygodzinnej rewizyi za manuskryptami oczerniającymi, przyaresztowany został W. Błażowski, zamieszkały pod nr. 413 Magnus ave. Od dłuższego czasu w organie niezależnych w „Prawdzie" ukazywały się artykuły skierowane przeciw osobie Wiel. Ojca Groetschla z parafii św. Ducha, a wszelkie widoki wskazują iż autorem artykułów tych jest W. Błażowski, tem więcej iż w „Prawdzie" umieszczał on listy wystosowane do tutejszych przewodników duchownych. Na tejże więc podstawie Wiel. O. Groetschel wyjął warant na Błażowskiego. - Sprawa toczyć dędzie się dzisiaj. Adwokstami O. Groetschla są pp. Bonnar i Johnson.

Tutejszy „Telegram" pisze:

Rev. Błazowski, który według rekorńów urzędowych, jest pryczerem kościoła niezależnego greckiego w Winnipeg i redaktorem organu urzędowego tego kościoła, „Prawdy", został w sobotę wieczorem aresztowany pod zarzutem oszczerstwa przeciw ks. Karolowi Groetschel, który jest członkiem kleru kleru kościoła św. Ducha przy ulicy Selkirk.

Areszt jest wynikiem artykułów ukazujących się w „Prawdzie" i byj przyczyną wielkiego rozdrażnienia między grecko-katolikami zamieszkujących północną stronę. Już kaucyę za Błażowskiego stawiono.

Z posiedzenia Zarządu Gen. Zw. Mł. Pol.

(Streszczony przedruk z Dz. Nar.)

Posiedzenie Zarządu Gen. Mł. Pol. odbyło się w ubiegły czwartek w biurze zwykłych posiedzeń.

Przeczytano protokół z ostatniego posiedzenia, który z małemi poprawkami przyjęto.

Następnie, odczytano korespondencye, pomiędzy któremi był także list od Zjed. Tow. Młodz. Pol. w Europie, oraz posejmowe okólniki tejże organizacyi. W liście wyrażono podziękę za nadesłany na sejm telegram i list, oraz omawiano punkty bliższego porozumienia się tych dwóch organizacyi. W kwestyi tej wywiązała się krótka dyskusya i polecono prezesowi w myśl tej dyskusyi odpowiedzieć.

Prezes Wyds. Ośw. Łempicki daje sprawozdanie, iż kwestya historyi Zw. Mł. Pol. jest na jak najlepszej drodze, że koszt wydawnictwa wyniesie około $150 a zebrano już na ten cel około $75. Historya ta będzie to więcej krytyczny przegląd działalności organizacyi od czasu jej istnienia do obecnej chwili. Historya obejmie także różne artykuliki agitacyjne a nakład dziełka będzie możliwie największy, zależnie od wielkości zebranego na ten cel funduszu. W dziełku będą umieszczone fotografie założycieli Zw. Mł. Pol., fotografia pierwszego biura posiedzeń, obecnego biura posiedzeń i, jeśli pieniędzy wystarczy, niektórych wybitniejszych działaczy Zw. Mł. Pol.

Następnie przyszła pod obrady sprawa dezerterów i składek na pomnik Kościuszki. W tej i innych sprawach, w okólniku nowego zarządu, polecono oddziałom związkowym dodać do programów posiedzeń lokalnych następujące punkty pod numerem „nowe sprawy":

1) Sprawa funduszu na wydanie historyi Zw. Mł. Pol.

2) Sprawa agitacyi przez oddziały.

3) Sprawa zbierania składek na dezerterów i pomnik Kościuszki urządzanie w tym celu zebrań, wieczorków, odczytów itp.

4) Regulowanie podatków na fundusz pośmiertny.

Pieniądze na dezerterów i pomnik Kościuszki mają oddziały nadsyłać wprost do Komitetu Wykonawczego B. P. K.

Po załatwieniu tego, sekretarz Łempicki podniósł sprawę zorganizowania młodzieży polskiej w Brazylii, twierdząc, iż sprawa ta poruszoną była zaraz w pierwszych protokołach jakieś 8 lat temu, lecz dla niewiadomych przyczyn spełzła na niczem. Wywiązała się tutaj ożywiona dyskusya i w końcu postanowiono wydać odezwę do młodzieży polskiej w Brazylii i ogłosić ją w tamecznych pismach. Odezwa ma powoływać młodzież do utworzenia samodzielnej organizacyi polityczno–społecznej, w czem będzie pośredniczył i pomagał Zarząd Generalny Zw. Mł. Pol. Polecono sekretarzowi wypracowanie odpowiedniej odezwy i przedstawienie jej na przyszłem posiedzeniu.

Uchwalono również, na skutek zaproszenia Związku Polek, aby zarząd na uroczystość poświęcenia nowego domu tej organizacyi wystąpił in corpore.

Załatwiono jeszcze kilka formalnych spraw mniejszej wagi, poczem o godz. 12 w nocy posiedzenie odroczono do 9 marca.

Znana historya.
Piec i nafta.

Dziennik Polski, z Detroit, pisze:

Okropny wypadek miał miejsce wczoraj wieczorem około godz. 7. w mieszkaniu Fran. Bilkowskiego zam. pn. 9 przy Secor ulicy, a ofiarą padła Marya Bilkowska żona jego 33 letnia kobieta.

Bilkowska rozniecając ogień w piecu kuchennym użyła nafty do rozpalenia takowego. Nafty używała zawsze, gdy chciała prędko w piecu rozpalić i nigdy nie pomyślała nawet, że może grozić jej niebezpieczeństwo. Ta pewność, a raczej ta nieostrożność, stała się powodem jej śmierci.

Wczoraj gdy Bilkowska polała drzewo naftą, nagle buchnął płomień przez otwarte drzwi u pieca, zapaliła się bańka z naftą i nastąpiła straszna eksplozya.

Płonąca nafta oblała kobiecinę i w jednej chwili Bilkowska stanęła w ogniu. Na krzyk jej przybiegł mąż i począł zrywać z żony płonące szaty, ale była to daremna praca, kobiety nie ocalił i sam okropnie popalił sobie ręce.

Bilkowska ubezwładniona padła na podłogę a w tem Zofia Martkoska nadbiegłszy porwała za pierzynę i przykryła smażące się ciało kobiety. To stłumiło płomienie.

Okropnie poparzoną kobietę zaraz odstawiono do Grace szpitala, gdzie biedna skonała w okropnych boleściach.

Bilkowskiemu w gaszeniu płomieni pomagał J. Wasicki, stołownik, który przy tej czynności prawie do kości sobie ręce poparzył. Na głowie jego opaliły się włosy i twarz.

Nadbiegła straż pożarna i ugasiła ogień, który zrządził straty w mieszkaniu wynoszące około $50. Przywołany lekarz udzielił pierwszej pomocy oparzonym, ale Bilkowskiej nic już pomódz nie mógł ciało jej bowiem opadało z kości.

Zmarła kobiecina pozostawiła dwoje małych dzieci. Smutny to wypadek; lanie nafty do pieca spowodowało nie jedną już katastrofę a pomimo to kobiety jak były tak i są nieostróżne. Najlepiej to ususzyć drzewo w piecu, zamiast surowe naftą rozpalać.

Przykazania dla ochrony zwierząt.

Biczem nie dój twej woli poznać dopóki nie próbowałeś bez bicza!

Farmerzy, starajcie się dla koni i waszego bydełka o jasne i przewiewne stajnie. Powietrze i jasne stajnie są do rozwinięcia każdego zwierzęcia niezbędnie potrzebne!

Nakładajcie na konie derki, gdy stoją!

Pamiętajcie o psie łańcuchowym troszcie się o niego! Niechaj używa ruchu dowolnego!

Miejcie troskę o ciepłe stajnie dla bydła i ciepłe budy dla psów!

Nie podawajcie lodu zamiast wody, bo pragnienie boli!

Obsadzajcie miejsca nieużyteczne krzakami i drzewami, aby ptaki śpiewające miały miejsca do gnieżdżenia się!

Sprawiedliwy ulituje się nad swojem bydełkiem!

ZAPOMNIAŁ.

Właściciel domu. — Przychodzę po rent.

Synek lokatora. Przepraszam pana, ale tatuć wyszedł i zapomniał zostawić pieniędzy,

— A skądże ty wiesz, że zapomniał?

— Synek. — Sam mi to powiedział,

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski,
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg,

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii ś go Józefa iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w Niedzielę dnia 5go Marca o drugiej godzinie po południu w plebanii św. Stanisława Kostki.

Z szacunkiem,
Franciszek Długoński, sekr. prot.

Zawiadomienie.

Nadzwyczajny mityng Tow. Strzelców śtej Jadwigi No. 1 odbędzie się w Niedzielę dnia 5go Marca zaraz po Summie w miejscu zwykłych posiedzeń. Każdy Członek obowiązany jest stawić się na to posiedzenie pod karą przepisaną w Konstytucyi, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Jan Kozłowski, Sekr.

Baczność!

Wszyscy którzy byli mianowani do obliczenia książek Tow. Pol. Rzemieślników i Przemysłowców, mają się stawić o godz. 3ej po południu dnia 5 Marca w ofisie parafialnym śgo Stanisława K. w Pittsburgu.

Wład. Dokonka, prezes
Ig. Górecki, sekretarz.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza aby się każdy stawił na miesięczne posiedzenie tegoż towarzystwa które się odbędzie w Niedzielę dnia 5go Marca 1905 zaraz po Nieszporach.

K. Machnikowski, sekr.
A. Jaworski, prez.

Baczność!

Baczność Bracia Tow. Rycerzy św. Kazimierza Królewicza Polskiego w przyszłą Niedzielę to jest 5go marca przypada nasze kwartalne posiedzenie, więc każdy członek należący do tegoż tow. jest obowiązany przyjść na to posiedzenie pod karą przepisaną w konstytucyi w Art. 5tym; na przeszłym posiedzeniu to jest 5go Lutego rostworzyliśmy książki, teraz jest też czas ty Bracie co nie należysz do żadnego Tow. możesz wstąpić; przyjmujemy członków od 18 lat do 40 lat; książki rostworzyliśmy na jeden kwartał więc prędzej przybywajcie bo nie wiesz bracie co cię spotka choroba lub śmierć nie masz więc nikogo żeby cię wspomógł a jeżeli jesteś w towarzystwie więc towarzystwo cię wspomoże. Towarzystwo Rycerzy św. Kazimierza Król. Polskiego ma swoje posiedzenie zawsze w Niedzielę po pierwszym każdego miesiąca zaraz po Sumie na hali szkolnej parafii śgo Wojciecha na południowej stronie Pittsburga S. S.

Z uszanowaniem,
Stanisław Poremski, sekr. prot.
Stanisław Nowakowski, prezes.

Zawiadomienie.

Towarzystwo św. Franciszka Xawerego grupa czwarta Unii śgo Józefa w Pittsburgu wybrała Zarząd na rok 1905 jak następuje:
Franciszek Szynkowski prezydent.
Leopold Bucholc wiceprezydent.
Jan Iwinski sekr. prot.
Franciszek Liskowski sekr. fin.
Jakób Klemanski kasyer.
Władysław Mielcarek jeneralny marszałek.

Opiekunowie Kasy:
Marcin Grendzicki.
Bonifacy Szarmach.

Opiekunowie Chorych:
Mikołaj Galant.
Wincenty Dyttmer.
Mikołaj Filipiak odźwierny.

Do Chorągwi:
Szczepan Urbaniak.
Jan Skrzycki.
Aleksander Mularski.

Do Sztandaru:
Franciszek Sinicki.

Towarzystwo liczy obecnie 146 członków. Kasa przy końcu roku 1904 liczyła dwa tysiące dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć dolarów i osiemdziąt siedm centów, $2,999.87; $2,580 na banku kościelnym, reszta u kasyera. Posiadłość sprzętów Towarzystwa wartości trzysta dolarów.

Przyjmujemy członków do Towarzystwa z pośmiertnem i chorobowem lub też tylko do wsparcia chorobowego; regularne posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Z szacunkiem,
Franciszek Szynkowski prezydent.
Jan Iwinski Sekretarz.
469—30 Str. 13 warda.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy wszystkich Braci Gwardyi Jana III Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w Niedzielę dnia 5go marca aby się wszyscy członkowie stawili na to posiedzenie bo są ważne sprawy do załatwienia i także kto z rodaków jeszcze nie jest w żadnym Towarzystwie niech raczy przybyć e będzie mile przyjęty; książki są otwarte dla każdego Polaka i katolika na 6 miesięcy.

Z uszanowaniem,
Franciszek Zabłocki.
Antoni Cegielski.

Zawiadomienie!

Niniejszem poświadczamy, że p. Alexander Dubois jest regularnym, upoważnionym Kolektorem, zamianowanym do zbierania składek na polski, rz. katolicki Kościół św. Franciszka de Paula w Ford City, Pa. — Wszelkie pieniądze skolektowane doręcza on uczciwie Komitetowi kościelnemu

Komitet kościelny w Ford City, Pa.:

Michał Wise
Winc. Zawada
Grzegórz Szafran
Józef Krzesik
John Smith
Józef Kornaciewicz
Ks. Ignacy Ostaszewski, proboszcz.

Prosimy nie czynić przykrości naszemu Kolektorowi. Jeśli mu nie wierzycie, to piszcie, telegrafujcie, lub telefonujcie do nas.

Gdy zbudowaliśmy nasz kościół, to nas było 60 familii, ale potem wiele familii się wyprowadziło, a to zubożyło parafie, więc potrzebujemy pomocy. Przyjmiemy z wdzięcznością co nam ofiarujecie.

Carnegie, Pa.

Dnia 14 Lutego pierwszy raz i dnia 19go po raz drugi została odegrana sztuka w trzech aktach czyli przedstawienie teatralne „Jaki pan taki kram" za staraniem się miejscowego organisty i nauczyciela p. A. Tasz jak również ks. St. Jastrzembskiego miejscowego proboszcza w hali parafialnej na Brodway, która to hala została powiększona w tym roku kosztem 800 dolarów tak daleco, że od czasu do czasu teatr może być odegrany w swojej własnej hali. Amatorzy odgrywający teatr, jak również i panny które występowały w swoich rolach byli przyjęci swą rolą dosyć to też grali dosyć dobrze; z szczególniejszym humorem występowali Jan Gerłowski w roli Piotra Jewialskiego. Konstanty Kuczyński w roli żyda lichwiarza. Jakób Kordyl w roli Janka sługi porucznika jak również panna Z. Lipka w roli kucharki Jowialskiego, to też publiczność na hali uśmiała się jak należy. Zebraliśmy z dwóch przedstawień na korzyść parafii $50.00. Spodziewaliśmy się z teatru otrzymać więcej dochodu, a przynajmniej dwa razy tyle, bo urządzić teatr i odegrać go dobrze kosztuje dużo pracy jak również dekoracye i ubrania pociągają za sobą dosyć kosztu, ale dosyć o tem, są rzeczy ważniejsze.

Założyliśmy tu również cztery miesiące temu szkołę wieczorną dla dorosłych, aby się młodzi i starsi uczyli czytać i pisać po polsku ci co nie mieli sposobności nauczyć się za lat dziecinnych jak również czytać i pisać po angielsku, ale cóż zaledwie zgłosiło się 20 osób przez kilka lekcyi, ale i tym sprzykrzyło się w końcu i porzucili dobre chęci, uważając to za zbyteczne.

Z tego można zrobić wniosek, że bracia nasi tutaj nie dbają o oświatę, o naukę, o oświecenie samych siebie, o pojęcie i zrozumienie jakiejść rzeczy wyższej, a wolą pozostawać w swej beswiedzy i ślep cie bez nauki, pomimo że mają tutaj dosyć dużo sposobności do oświecenia się do nauczenia się i zrozumienia czegoś; niedbają o zabawy i rozrywki delikatne; wolą stracić 25c lub pół dolara tam gdzie się mogą dobrze napić i awantury jeszcze wyprawiać, wolą ślęczyć do późnej nocy przy keku (antałku piwa) a w końcu się jeszcze pobić dobrze między sobą, aniżeli iść na teatr na przyzwoitą zabawę podnoszącą ducha i rozwijającą jego muzgownicę.

Źle to jest bracia bardzo jeżeli by tak gnuśnieli nasi bracia wszędzie to nie stalibyśmy na takim gruncie na jakim stoimy tu w Ameryce obecnie Oświata i trzeźwość czyli umiarkowanie trunku — podnoszą ducha i uszlachetniają człowieka; gdy tymczasem ślepota, gnuśność i nadmierne używanie trunków dużo ujmują człowiekowi i poniżają go zupełnie.

N. N.

Kroniczka z Hartford, Conn.

Pismo wasze liczy w Hartford dosyć pokaźną liczbę prenumeratorów którzy pragną widzieć na szpaltach Wielkopolanina regularną Kronikę tygodniową z miasta Hartford i okolicy.

Chcąc się w ten skromny sposób przysłużyć rodakom i zachęcić ich do czytania pożytecznych pism polskich postanowiłem wysełać do redakcyi Wielkopolanina notatki ważniejszych wypadków w stolicy Stanu Connecticut i szczegóły z życia naszej Polonii.

Z przyjemnością wypada mi zaznaczyć, że od czasu gdy w mieście naszem zorganizowała się polska parafia i za usilnem staraniem proboszcza Wiel. ks. Stanisława Łozowskiego pobudowano kościół pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego w życiu naszej Polonii zaszła przeważna zmiana. Rozproszeni przedtem Polacy skupili się przy kościele i zaczęli pracować w kierunku zorganizowania się, bo w ten sposób z lepszym pożytkiem i korzyścią, można przeciw działać w obec zakusów amerykanizowania Polaków. Towarzystwa, a raczej członkowie towarzystw pracują dzielnie, opieszałych starają się pozyskać do swego grona i przyznać trzeba, że misya werbowania nowych członków udaje się dobrze, bo w każdym miesiącu przystępuje do Tow. po kilku nowych członków.

Towarzystw obecnie mamy 5, a mianowicie: najstarsze i najzasobniejsze Tow. św. Stanisława B. M., Tow. Króla Władysława Jagiełły grupa 464 Z. N. P., Tow. śś. Cyryla i Metodego, Tow. Panien Polskich pod wezwaniem Niepokalanej Poczęcia N. M. P. i grupę Związku Polek.

Gmach polskiej szkoły parafialnej imponuje wszystkim budynkom przy Governor ulicy; zbudowany z czerwonej cegły i ciosowego kamienia przedstawia się dobrze. Po ukończeniu robót wewnątrz budynku przed oddaniem do użytku szkólnego nastąpi uroczyste poświęcenie przez ks. biskupa dyecezyi Hartfordckiej. Kiedy odbędzie się poświęcenie doniosę w przyszłych moich Kroniczkach.

Na Bal Tow. Panien Polskich który się odbył dnia 25 lutego w Hali Germania zebrała się liczna publiczność łaknąca spędzić przyjemnie wieczor karnawałowy. Z polskich Tow. nie brakowało nikogo. Dłuższą mowę w trakcie przyjęcia Tow wypowiedziała pani Budaj, prezydentka Związku Polek. W mowie swej kładła głownie nacisk ażeby Polki organizowały się w Towarzystwa żeńskie i strzegły mowy ojczystej. W tym samem duchu przemawiali prezesi Tow. św. Stanisława B. i M Tow. Króla Wład. Jagiełły i Tow. śś. Cyryla i Metodego.

Znani ogólnie Polonii Hartfordckiej ob. ob. L. Danielowski i Łakarz Okoń, założyli polską piekarnią. Ob. Danielowski jako zawodowy piekarz zaręcza polskim gosposiom dostarczać pieczywo na sposób Europejski sporządzane. Jeżeli tylko nasi nowi piekarze nie poskąpią na wadze i dobroci mąki, to pewny jestem, że mogą liczyć na poparcie ze strony polonii Hartfordckiej.

Członek Tow. Kr. Wł. Jagiełły grupy Z, N. P. Andrzej Jakubowski stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Podczas pracy w fabryce Billings and Spencer odcinek żelaza uderzył go w oko z taką siłą, że po przywiezieniu chorego do Hartford Hospital, doktorzy uznali za konieczne uszkodzone oko wyjąć.

Bal Tow. śś. Cyryla i Metodego odbędzie się w sobotę dnia 4go Marca. Ze względu, że wyżej wywymienione Tow. nie usuwa się nigdy od udziału na zabawach naszych Tow. spodziewać się należy, że publiczność polska raczy zaszczycić Bal Tow. śś. Cyryla i Metodego swoją obecnością.

Kronikarz.

Od Redakcyi: — Serdeczne dzięki Szanownemu Panu za łaskawość i pamięć. — Prosimy o dalsze Kroniczki. Obyśmy po wszystkich osadach mieli takich ludzi, chętnych do pracy publicznej w tym rodzaju! Wtedy słyszeliby polacy o sobie coraz więcej, poznawaliby się coraz lepiej, łączyli się ściślej, — a z tego wynikałoby coraz więcej dobra dla naszej narodowości na obczyźnie. — Serdeczne „Bóg zapłać!"

Wyrok potępienia na podburzycieli.

Uchodząca za pismo radykalne poznańska „Praca" tak mówi z okazyi zaburzeń warszawskich:

Tymczasem musimy przygwoździć sobie fakt, że w tej pierwszej fazie rewolucyi w Rosyi absolutyzm wziął górę. W obec tego zaś zakwestyonować musimy cel ogromnej burzy warszawskiej. Żydowski „Bund", polska partya socyalistyczna i socyaliści polscy i litewscy, jak się zdaje zgodnie wywołali w Warszawie te rozruchy, które w tym momencie wydają się całkiem bezcelowe, a demoralizują lud, zaprawiając go w rozboju.

Nie jesteśmy rzecznikami bierności, już z tej racyi, że narodowi żywotnemu zalecać bierność byłoby absurdem. Rozumielibyśmy też cel mafestacyi gwałtownej w chwili, gdyby rewolucya rosyjska zatykała sztandar zwycięzki na gruzach dawnego porządku rzeczy i słońce stosunków prawno — politycznych zawisło nad krajem, lecz w tej chwili jest to bezowocnym przelewem krwi, wysługiwaniem się Moskalom. Porywając się śladem Petersburga do manifestacyi panowie socyaliści wystawili sobie świadectwo niesamodzielności, niewolniczego ulegania wpływom obcym. Na konferencyi w Paryżu oświadczając pewną zgodność interesów z rosyjskiemi partyam przewrotowemi, polska partya socyalistyczna nie przyrzekała, że na komendę Petersburga urządzać będzie rewoluty w Królestwie Polskiem. Mogła zatem siedzieć cicho i czekać stósownego momentu. Że sfery czysto narodowe nie piszą się na to małpowanie Petersburga, okazuje się między innemi z tego, że na zebraniu studentów warszawskich narodowcy świecili całkiem nieobecnością. Nieobecnym był też w rozruchach warszawskich — naród polski.

Z skupioną uwagą, niepokojem, z nadzieją spoglądają dziś Polacy z pod innych zaborów na rozgrywające się za kordonem dramaty.

Czujemy wszyscy, że od rozwoju wypadków w Rosyi i Królestwie zależą losy tej części Polski, która jest punktem ciężkości całego narodu. A losy Królestwa nie będą wcale bez wpływu na dolę całej Polski. Jakoż oczy nasze zwrócone na Warszawę.

*

Wszechpolskie lwowskie „Słowo", które w części samo jest odpowiedzialne za przedwczesne podniecanie politycznych namiętności, zmieniło nagle front i tak teraz mówi:

Lekkomyślność w polityce jest zbrodnią, zwłaszcza kiedy „ofiarnie" szafuje krwią cudzą, kiedy, jak w tym wypadku, marnuje bezmyślnie zasoby energii i zapału, tkwiące w masach ludu warszawskiego. Bo jaki rezultat dodatni zostanie po niewątpliwem a krwawem słumieniu rozruchów? — Wzmożenie nienawiści do rządu i Moskali, odpowiadają socyaliści. Ale ta nienawiść w ludzie warszawskim tak jest żywą i silną, że zaznaczyła się jaskrawo nawet w wystąpieniach motłochu ulicznego, — który rzucał się przedewszystkiem na sklepy moskiewskie. Wzrost jej nie okupi tych strat i szkód, dziś już tak wyraźnych, które rozruchy spowodowały, nie okupi rozbicia jedności narodowej w chwili, gdy całe społeczeństwo solidarnie występować powinno, nie okupi reakcyi, jako po stłumieniu rozruchów zarówno w usposobieniu ogółu, jak i w usposobieniu ludności robotniczej nastąpić musi, a której objawem będzie zapewne powszechne przygnębienie.

Rozumiemy, że w naszych warunkach czynna polityka narodowa wymaga ofiar. Ale ofiarami okupywać wolno cel wielki lub przynajmiej wyraźny. Te jednak ofiary, które zaburzenia w Warszawie i w ogóle w Królestwie już pociągnęły za sobą i w przyszłości pociągnąć mogą, nie okupują żadnego rezultatu, żadnej zdobyczy moralnej. — Leje się daremno krew cenna ludu polskiego, marnuje się jego energia, jego zapał, zniepra wia się jego dusza w bezmyślnych, żywiołowych wybuchach rozpaczy, w lekkomyślnie wywołanych walkach ulicznych z dziczą moskiewską, która pastwi się okrutnie nad „zbuntowaną" a bezbronną Warszawą.

Odpowiedzialność za wypadki warszawskie i za charakter, jaki one przybrały, nie tylko na socyalistów spada i nie na nich jedynie cięży, jeżeli o ich winie głównie mówimy, to dla tego, że uważają się sami i chcą, żeby ich uważano za część naszej społeczności narodowej.

Ich wina polega na lekkomyślnem wywołaniu ruchu żywiołowego. — Ale zarówno te wybuchy rozpaczy jak i te objawy zdziczenia moralnego, które się w rozruchach warszawskich ujawniły — to rezultat bezpośredni panowania moskiewkiego w naszym kraju. Rząd nie tylko sam nic nie robił, — ale nie pozwalał nic robić społeczeństwu dla kultury moralnej i umysłowej warstwy robotniczej, jak również dla polepszenia warunków jej bytu. Utrzymywał tę warstwę ludności w zupełnem od społeczeństwa odosobnieniu, karząc więzieniem lub Sybirem tych, którzy je przerwać chcieli, a dla robotników, upominających się o swoje ludzkie i obywatelskie prawa miał tylko nahajki lub kule i teraz znowu, podczas wojny, nie pozwolono społeczeństwu zająć się losem, pozbawionych pracy robotników bo nawet w czysto filantropijnej działalności ludzi dobrej woli upatrywał niebezpieczne dla siebie pobudki i cele polityczne.

W takiem, zupełnem niemal odosobnieniu od warstw inteligentnych, proletaryat robotniczy, rekrutowany z ciemnych mas chłopskich i najniższych warstw ludności miejskiej, z żywiołów, wytrąconych z tradycyjnych norm życia i dyscypliny moralnej, dziczał umysłowo i obyczajowo w ciężkich warunkach pracy w fabrykach i kopalniach. Nie uchroniło go jednak to odosobnienie i i zdziczenie od agitacyi rewolucyjnej i socyalistycznej, której hasła po swojemu rozumiał i stosował.

Rząd moskiewski jakby umyślnie gromadził ten materyał palny, który teraz wybuchnął groźnym pożarem. A gdy pożar od iskry, lekkomyślnie rzuconej, rozgorzał, zaczął go gasić krwią uczestników zaburzeń i nawet niewinnych ofiar z pośród tłumów ulicznych Barbarzyństwo polityki moskiewskiej w Polsce ujawniło się naocznie nietylko w okrutnem tłumieniu rozruchów robotniczych, ale i przedewszystkiem, w wytworzeniu przyczyn, które te rozruchy wywołały i charakter ich określiły.

Niezwykłe roztargnienie.

Ktoś opowiada swemu przyjacielowi, że posłał służącą na pocztę z listem. Dziewczyna jest tak roztargnioną, że zamiast listu wrzuca siebie do skrzynki.

— To nic, odpowia przyjaciel. Ja miałem daleko ciekawszy dowód roztargnienia. Poszedłem do mojego szewca z prośbą o dobre przymocowanie nowej podeszwy do buta. Szewc zajęty właśnie obiadem, tak był roztargniony, że bifsztyk swój przybił do mego buta, a natomiast w pośpiechu połknął podeszwę.

Olbrzymi dyament.

W kopalni „Premier Mine",— pod Pretoryą, znaleziony został olbrzymi dyament, o czem krótko już wspomnieliśmy, ważący 3,030 karatów równający się wielkością jajku gęsiemu i kształtem do niego zbliżony. Dyament ten przechodzi zatem rozmiarami wszystkie dotąd znalezione. Jaką wartość mieć będzie, nie można tymczasem określić; gatunek kamienia ma być najlepszy, lecz rysy i wady okażą się dopiero po szlifowaniu, nadto sta nowi też o cenie kształt, a znaleziony obecnie „olbrzym" jest podobno nie foremny. Nieforemne są wszakże mniej więcej wszystkie dyamenty w stanie surowym. Ale chociażby nawet kamień miał wady i kształt nieforemny, niemniej dla swej wielkości, będzie miał zawsze dużą wartość. Znawcy oceniają go dziś na 1 milion f. st. (5 milionów dolarów). Farma, gdzie znajduje się kopalnia, z której wydobyto ów dyament olbrzymi, należała jeszcze przed laty kilku do Boera, nazwiskiem Prinstor; sprzedał ją po wojnie za 25,000 f. st. towarzystwu „Premier", założone mu z kapitałem 80,000 f. st. Dzisiaj akcye tego towarzystwa, istniejącego od roku 1902, sprzedawane są po 90 f. st., gdy nominalna ich wartość wynosi 1 f. st., tak że kapitał, początkowo w kopalnie włożony, przedstawia dziś wartość 7,200,000 f. st. czyli około 36 milionów dol. Kopalnia jest istotnie niezwykle obfita. Dotychczas wydała około miliona kar.; każda partya ziemi, przy myciu, dawała przeciętnie 0,82 kar., wynik dotychczas w historyi dyamentów nieosiągany. Sześćdziesiątych akcyi wydanej kopalni stanowi własność rządu ranswalskiego.

Carnegie, Pa.

Staropolskie Bóg zapłać wszystkim rodakom ktróży brali udział na Balu danym dnia 21go Lutego b. r. na sali konkordia przez Tow. śpiewu św. Cecylii przy parafii śgo Ignacego w (Glenn) Carnegie, Pa. Czystego dochodu mieliśmy $131.70 i takowy przeznaczamy na założenie Biblioteki Polskiej przy kościele św. Ignacego.

Zarazem serdecznie dziękuję w imieniu społeczeństwa wszystkim członkom Tow. śpiewu św. Cecylii za gorliwą pracę, tak co do Balu jako też i za czas który poświęcają nauce śpiewu, żywię nadzieję, że zrobią wielkie postępy co do oświaty po założeniu Biblioteki czego wszystkim z serca życzę.

Z winnym szacunkiem,
J. S. Syrunowicz,
Dyrygient i Nauczyciel przy parafii śgo Ignacego w Carnegie, Pa.

Korespondencya i Ofiary na Polską Ochronkę.

Steubenville, Ohio., dnia 19go Lutego, 1905.

Na zabawie u państwa Grygów zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth, Pa. następujące ofiary:

S. Ruszkowsko	.50
J. Drozdowski	.50
P. Gut	.50
F. Haraczy	.50
S. Karwcski	.50
L. Wiśniewski	.25
M. Zalewski	.25
M. Colanski	1.00
S. Faska	.95
P. Wiśniewski	.25
A. Grygo	.50
M. Carwcska	.25
F. Grygo	.50
H. Cleszczenski	.25
S. Pieszak	.25
A. Mieczkowski	.25
Razem	$6 50

Donoszę też że za wolą Najwyższego będziem mieli w niedługim czasie kościołek nasz polski, gdyż Najprzew. Biskup z Columbus zezwolił nam, abyśmy kolektowali na takowy i w prędkim czasie mamy otrzymać polskiego księdza. Pierwsza kolekta odbyła się dnia 11go Lutego i zebrano 300 dolarów a jeszcze dwóch kolektorów nie doręczyło swojej kolekty. — Duch polski w Steubenville jest dobry. Dziękując wszystkim za ich ofiarność, zostaję z poważaniem,

S. Ruskowski.

Na Sieroty.

Na wniosek Andrzeja Isydorczyka zebrano na polskie sieroty u p. Stan. i Jadwigi Błaszaków, na zabawie dwudziestu piątej letniej rocznicy pożycia małżeńskiego

A. Izydorczyk	1.00
Kat. Izydorczyk	.50
S. Błaszak	1.00
Jadwiga Błaszak	.60
W. Błaszak	.50
Rozalia Błaszak	.50
Franciszka Błaszak	.25
J. Dubski z żoną	1.00
A. Baranowska	.25
M. Błaszak	.50
M. Nowak	.50
W. Wąsik z żoną	1.00
Razem	$7.60

Usunięcie gruczołów.

W ostatnich kilka dniach żywa dysputa prowadzona między lekarzami, zapełniła szpalty czasopism. Jedni przemawiali za usunięciem gruczołów na szyi, gdy drudzy sprzeciwiali się temu. Twierdzono, że gruczoły na szyi są siedliskiem zaredków takich chorób jak pneumonia i dyfterya. To samo odnosi się do żołądka, lecz nie można znaleźć takiego, któryby życzył sobie, by mu ten organ usunięto. Zdrowy żołądek lekko pozbywa się wszystkich bakteryj; w takim więc razie nic więcej nie pozostaje nam do czynienia, jak tylko utrzymać żołądek przy jak najlepszym zdrowiu. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest najlepszym do tego środkiem. Zpreparowany z czystego wina z winogron i korzeni, swobodnie trawi, a przedewszystkiem stanowczo wzmacnia żołądek i wnętrzności. Zarodki zostają zniszczone, i nowa, bogata krew się tworzy. Brak apetytu, znużenie, zwątpienie, słabość, wyrzuty, konstypacyę i we wszystkich innych wypadkach, gdzie wzrost siły jest koniecznie pożądanym, i by wyleczyć żołądek, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina powinien być zażyty. W aptekach. Józef Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

POTĘPIONA KSIĘŻNICZKA W ZAMKU GNIEŹNIEŃSKIM.

Wiatr wieczorny dął i huczał straszliwie pomiędzy zwaliskami staropolskiego zamku królewskiego w Gnieźnie, którego omszałe baszty i mury przeglądały się w nurtach modrego jeziora. Na poblizkiej górze Lechowej wznosił się wspaniały tum z wspaniałemi wieżami i kaplicami, a w około niego mnóstwo grobów i nagrobków, umajonych zielonemi krzewy, pokrywały wiele naszych sławnych przodków. Opodal tego pysznego gmachu stał ozłocony promieńmi zachodzącego słońca kościoł świętego Wojciecha, zbudowany na miejscu, gdzie dawniej wznosiła się świątynia pogańska, której ślady widzimy dotąd na wschodniej stronie murów kościoła. Tutaj za czasów pogańskich czyniono ofiary słowiańskiemu bożkowi Lelumpolelum, wykutemu z kamienia, zanim jasne światło religii chrześciańskiej nie wtrąciło go w otchłanie jeziora, rozpościerającego się wówczas u stóp Lechowej góry. To jezioro znikło już oddawna, a jego miejsce zajęła zielona łąka, a na niej dwa małe stawki.

W tej więc wieczornej dobie bawiła się razu jednego gromada chłopców w pobliżu zwalisk zamczyska, napełniając powietrze takim hałasem i wrzawą, że niejeden nietoperz wystraszony opuścił rychlej niż zwykle swą kryjówkę. Gdy się ukazał, powitany został piłką lub kamieniem. Nagle cała chmara nietoperzy zaszumiała w powietrzu. Antoś, syn stolarza, wymierzył nań piłką; inni uchylali głowy i wyciągali ręce, by się przed nimi uchronić. Gwałtowny krzyk i płacz Walentego zwiastował ochoczej zgrai jakieś nieszczęście. Krzyk ten pochodził ztąd, że śliczna nowa piłka Walentego została przez Antoniego wrzucona w głąb zapadłego zamczyska przez otwór znajdujący się w murze.

„Nie płaczże głupcze", rzekł Antoś, „wydostanę zaraz twą piłkę". Wszyscy chłopacy odradzali mu jednogłośnie od tego śmiałego zamiaru, on atoli znikł wkrótce w zwaliskach starego zamku. Teraz dopiero rozpomnieli sobie chłopcy, w jak straszliwem znajdował się miejscu, i wszystkich objął strach nie mały. Często słyszeli bowiem opowiadanie o potępionej księżniczce, która w tych zwaliskach pokutować miała. Gadka głosiła, iż o północy w brzęczących łańcuchach, otoczona gronem zbrojnych żołnierzy, księżniczka wozi w łódce na jeziorze niezmierne skarby. Każdy z chłopców malował sobie w żywszych jeszcze barwach w baśnie i wszyscy oddalili się coraz bardziej od zwalisk.

Godzina po godzinie mijała, Antoś jak nie wraca tak nie wraca. Znagła rozjaśniło się podziemne sklepienie zamku, straszliwy grzmot rozległ się w posępnych zwaliskach, przerywany brzękiem łańcuchów i szczękiem broni. Chłopacy drżąc cali, mówili z cicha do siebie: „Już po Antosiu". Potem nastąpiło ciche milczenie do koła — tak było cicho, że każde pluśnięcie ryby w jeziorze słyszeć można było. Żaden z chłopców nie śmiał się ani ruszyć.

Czekali tak dwie godziny, gdy znagła ukazała im się na zwaliskach jakaś postać biegnąca ku nim. Chcieli uciekać coprędzej, ale jakież było ich zadziwienie, gdy w owej postaci Antosia poznali. Czynili mu rozmaite pytania, on atoli nie odpowiedział im ani słowa, oddał w milczeniu piłkę Walusiowi, wskazał na twarz, na której miał kilka plam czarnych, na kieszenie napełnione pieniędzmi, i pobiegł spieszno do domu.

Sąsiedzi i krewni Antosia pozbiegali się niebawem, by co usłyszeć o jego przygodzie, on jednakże milczał uporczywie. W rozmaitych myślach wracali więc do domu, łamiąc sobie głowę, zkąd pochodziły pięć czarnych plam na twarzy Antosia, które się ni wodą, ni mydłem zgładzić nie dały.

Antoni oddał przyniesione pieniądze ojcu, który z początku trwożliwie i badawczo spoglądał na nie, później jednak przyjął je jako dar opatrzności, która go poratować chciała w nędzy, w jaką go wprawiły drogie i ciężkie czasy. Pospłacał więc swych wierzycieli, kupił sobie nowy warsztat stolarski, oporządził chędogo swą rodzinę, a za resztę wystawił piękny nagrobek niedawno zmarłej żonie. Ale od tego czasu mijali starzy i młodzi Antoniego; tylko Walenty, syn bogatego gościnnego, został mu wiernym towarzyszem i nie lękał się pięciu tajemniczych plam na twarzy. Temu też tylko i ojcu swemu objawił Antoś przygodę swoją, i w ten sposób dostała się ona w usta gminu.

Onego strasznego wieczora zaszedł Antoni w głąb zapadłego zamku; nie lękał się niczego, bo miał czyste sumienie i szedł śmiało naprzód. Wtem uderzył nogą o łańcuch, i ujrzał postać z rogami, kopytami i iskrzącemi oczyma w ciemnościach, która mu zastąpiła drogę. Lecz gdy się przeżegnał, jasność jakby w południe rozszerzyła się wśród gruzów. Chłopiec poleciwszy się opiece bozkiej, oglądał się za piłką. Nie znalazłszy jej, zwrócił kroki w inną stronę, lecz cóż tam zobaczył!...... O kilkanaście kroków od niego stała w łódce pani cudnej piękności, w czerwonej sukni, w kwiatkach i brylantach na głowie. Przepasana była złocistym paskiem wysadzonym brylantami, a srebrne wstęgi zwieszały się od pasa aż do nóg, na których miała złote trzewiki. Przerzucała szuflą pieniądze, któremi łódka napełniona była, atoli ujrzawszy Antoniego, upuściła ją z ręki Jej twarz rozradowała się, podniosła piłkę leżącą w łodzi, a ukazawszy ją Antoniemu, dała znak, by się przybliżył. Ten też pobiegł śmiało ku pani, ale szatan zaskoczył mu drogę, owionął go ognistym płomieniem i zabrzęczał okropnie łańcuchami. Chłopiec przeżegnał się powtórnie, spojrzał ku niebu, złożył ręce i zmówił „Ojcze nasz". W tej chwili posłannik ciemności skurczył się i zamienił w ogromnego koguta z podwójnym dziobem i pierzem podobnem do ognistych węgli. Chłopiec przeżegnał się znowu i czart zamienił się w ogromnego szczura, tak wielkiego jak pies, a na koniec w szkaradną ropuchę, która roztaczała szkaradny odór siarczysty. Przy wszystkich tych przemianach chłopiec żegnał się prawą ręką; przy ostatniem atoli w wielkiem zmięszaniu omylił się i uczynił to lewą. Przez to dostał się na chwilę w moc czarta, który dotknął twarz jego łapą i nacechował go na całe życie. Ogromny grzmot załopotał, a szatan, wśród wykrzyku: „biada mi, oto sprawiedliwy!" z łoskotem znikł w gruzach.

Gdy się Antoni zbliżył do księżniczki, ona upadła mu do nóg, dziękując, iż zmusił okropnego dozorcę do odstąpienia jej na chwilę. Mówiła chłopcu, by usiadł przy niej chwilę w łódce, ale on odrzucił te zaprosiny. Potem wskazała ręką na ścianę na której byli odmalowani rozmaici rycerze. Znagła zaczęli się poruszać, opuścili swe miejsca na ścianie i rozpoczęli rozmaite gry i tańce, które z początku bawiły księżniczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kapłan bohater.

W roku 1853 odbyła się w kościele katedralnym w Żytomierzu (na Wołyniu) najsmutniejsza i najboleśniejsza ze wszystkich ceremionii, degradacya księdza przez biskupa Borowskiego przedsięwzięta.

Mnóstwo obecnych w kościele płakało; nawet sam biskup nie mógł się od łez wstrzymać tembardziej, iż mający być degradowanym kapłan z najlepszej strony ogólnie znanym i czczonym był.

Nazywał się Kobyłowicz i był proboszczem w Oratowie na (Ukrainie).

Już jako wikaryusz w Białej Cerkwi był on jako jeden z najpobożniejszych i najgorliwszych kapłanów dyecezyalnych w wysokiem poważaniu i był zaraz z początku jako kaznodzieja, lecz szczególniej jako spowiednik sławnym.

Zostawszy proboszczem w Oratowie, zdwoił pasterską gorliwość i w krótkim czasie wyporządził i upiększył powierzony pieczyjego kościół. — Naraz, ku podziewieniu wszystkich znajomych jego, oskarżono go, iż miał zamordować oratowskiego urzędnika gospodarczego.

Za główny dowód tego służyła dubeltówka, którą w kościele za wielkim ołtarzem ukrytą znaleziono, a która, jak dowiedziono, do proboszcza należała i z niej, jak się pokazało, przed niedawnym czasem wystrzelono.

Odnośna komisya ogłosiła proboszcza winnym, a sąd skazał go na dożywotnią ciężką, przymusową robotę w Syberyi.

Po ukończonej degradacyi powiązano tego kapłana, ogolono mu włosy, kazano mu odzienie przywdziać i zaprowadzono go wraz z innymi więźniami na Sybir, gdzie 20 lat przebywał.

Po upływie dwudziestu lat wyznał organista oratowskiego kościoła na łożu śmiertelnem, w przytomności zastępcy władzy sądowej, jako też licznie zgromadzonych mieszkańców miasta Oratowa, że on był tym który owego urzędnika gospodarczego zamordował, w tej myśli, aby się z wdową zamordowanego ożenić, że potem, aby podejrzenie na księdza zwrócić, dubeltówkę jego za ołtarzem ukrył i władzę spowodował, że ją znalazła.

W końcu wyznania dodał jeszcze organista, że po uwięzieniu proboszcza męczarniami sumienia dręczony, w więzieniu go odwiedził, przed nim spowiedź świętą odprawił i w tejże przyznał się przed kapłanem jako właściwy sprawca zbrodni, lecz później nie miał odwagi, sam się przed sądem stawić i oskarżyć.

Księdzu Kobyłowiczowi był więc prawdziwy morderca z zeznań na spowiedzi znany.

Jedno słowo mogło go od ciężkiego oskarżenia uwolnić, ale to słowo byłoby tajemnicę spowiedzi uszkodziło; dla tego wolał raczej degradacyę i robotę przymusową w Syberyi znieść i nawet, co jako kapłan zapewnie jak najciężej uczuwać musi, zwłaszcza że zamiast za wzór uchodzić, raczej za zbrodniarza był uważanym, niż choć jednem słowem powierzoną mu w konfesyonale tajemnicę złamać.

Ks. Kobyłowicz stał się więc ofiarą swego powołania.

Przed sądem i przed biskupem powtarzał tylko bezustannie:

— Proszę, proszę mi wierzyć, że jestem niewinny.

Wskutek wyznania organisty wydano, jak się samo przez się rozumie, rozkaz, aby niewinnie osądzonego i na Sybir wygnanego kapłana natychmiast na wolność przywrócić i jemu pełną sprawiedliwość wymierzyć.

Lecz biedny duchowny nie był już przy życiu.

Aż do śmierci, która krótko przed wyznaniem organisty nastąpiła, zachował on niezachwianie powierzoną mu tajemnicę spowiedzi — i jako dobry Pasterz oddał ją nieskażoną w ręce najwyższego Sędziego.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 12 Lutego.

Głowna poczta, miejscowe.

Anna Kwalkowskala
Rosie Nowicka
Helena Wesoloska
Anela Wolkiewicz
Tedora Kusakowska
S. Kicensky
A. Maczebabi
Ig. Nowicki
Wladyslaw Peteryski
Jozef Podziski
M. Ralski
Stefan Rowniianek
T. Wismiskiego
Marceli Zebonskł
Ludwik Zaisewski

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Feliks Arosim
9 Szymieton Dobisz
11 Andro Damani
13 Frak Dworschak
17 Aleksander Franouk
18 G. Fabian
20 Wojciech Grzebinowski
21 Kat. Hijek
22 Stan. Hojnowski
23 Mike Hiwak
25 Janos Harcza
27 J. Istwanenak
28 Katarzyna Jacher
29 Johan Janicek
30 Teodor Janusz
31 Peter Kundik
32 Maryanna Kurcon
33 Wincentego Kisiela
34 Leon Kirjanenko
25 Jan Kumorocki
36 Istwan Kuruc
37 A. Karnofsky
38 Stif Kuczuk
40 Piti Krajnyak
41 Adam Krajczak
42 Jan Luckus
43 Maria Lublinski
44 Hricz Lipcoik
45 Vasili Liszak
51 G. Mlinac
53 Toni Mickiewicz
55 Walenty Nelnicki
57 Jozef Opalsch
58 Aleksander Okurowski
59 Franciszek Owczarski
60 Mihaly Ohrysko
61 Micholina Przybylska
62 Andrzej Pszynt
63 M. Przybylska
64 K. Petrawksa
65 Chaje Ptak
66 Wincenty Rakowski
67 Stan. Roskowski
68 Ant. Rogowski
69 Wl. Szasaleki
70 Wiktorya Szczepanska
72 M, Strupczewski
74 W. Szilwasi
75 Bron. Szwejkowski
75 Laszo Tabowic
78 Ant. Wrublewski
79 Michal Wilszek
80 V. Wojnowski
81 Wojciech Werenski
83 Jozef Zerą
84 Jan Zuraw

Listy z Niemiec.

4 Władysław Fabiak
10 Jan Teran

Arsenal Stacya.

Jan Meuciak

Zagraniczne.

Jozef Likawec
Majk Prichoda

Carson Stacya.

St. Camecki
Anna Dolik
Jozef Gerboski
Jac Halupka
Marko Kosior
Andro Lenias
Marcin Nowakoski
Jan Osylacki
Ad. Bobek
J. Baborski
A. Dobrzeński
Franc Dworczak
Jan Tumiak
Michal Fecatryn
J. Kulczyk
B. Korycenski
Andres Kazumipy
Wasko Pokula
F. Sikorski

Hazelwood Stacya.

Michal Wojtowicz
John Jasko
Imre Mento
Kiss Pawel

Wabash Stacya.

Antoni Seremak

Awantury księżny saskiej Ludwiki.

Florencya, Włochy, 16 lutego. — Odbyła się tutaj nowa scena w domu hrabiny Ludwiki. Przez jakiś czas podejrzywała ona niemkę, Mahote, piastunkę córki swojej Anny Moniki, że chce ją wykraść i wydać ojcu, na co nigdyby się nie zgodziła. Uplanowała więc nowy fortel: powiedziała ona służącej, że konsul niemiecki czeka na nią przy bramie pałacu, pragnąc ją widzieć, aby więc wyszła z nim się zobaczyć. Gdy piastunka wyszła, zatrzasnęła za nią drzwi, krzycząc: „idź do swego pana, szpiega. Poczem kazała wyrzucić wszystkie jej rzeczy na ulicę, przeciwko czemu służąca zaprotestowała. Potem udała się ta ostatnia do ślusarza aby jej dorobił klucz do bramy pałacu hrabiny, — lecz prośbie odmówił ślusarz.

W ten sposób nic nie wskórawszy, poszła do niemieckiego adwokata, potem do konsula niemieckiego i wszyscy poszli do pałacu, lecz wszystkie drzwi zastali zaryglowane, a przewody od dzwonków elektrycznych poprzecinane. Konsul poszedł wtedy na policyę, lecz i ta wzbraniała się wejść do pałacu, mówiąc, że nie ma na to pozwolenia sądu, aby wchodzić do prywatnego mieszkania. Mnóstwo osób przypatrywało się całej tej aferze, i ludność przyrzekła sobie, że nie dopuści do tego, aby hrabinie stała się jaka krzywda.

Bójka o... kiszoną kapustę.

Najciekawszą może ze wszystkich była sprawa Stan. i Franciszki Grochowskich, zamieszkałych w Milwaukee, Wis., którzy byli oskarżeni przez zamieszkałą w tym samym domu co i oni domu Maryę Majroszak o napaść i pobicie. Sprawa była o tyle ciekawą, iż wywołał ją spór o kiszoną kapustę. Gdy Grochowski pracował na podwórzu przy swoim domu, Majroszak wyniosła podobno na dwór garnek kiszonej kapusty i zaczęła ją rozrzucać. Grochowski zaprotestował przeciwko temu. M. tedy dopadła do niego i schwyciła go za włosy. Za Grochowskim ujęła się jego żona, która wzięła w obroty gospodynię Majroszak i jęła ją okładać pięściami. Na pomoc Majroszakowej nadbiegł potem jej mąż i między czworgiem wywiązała się bijatyka, której koniec położyli dopiero sąsiedzi. Majr. postarała się potem o aresztowanie Grochowskich. Sędzia, biorąc na wzgląd, iż bijatykę wszczęła Majroszak, uznał Grochowskich „niewinnym", a powódce kazał zapłacić koszta rozprawy.

Mądry żydek.

Powiedziano ma Izydorku, co to znaczy: stoi w stajni, jada owies, nosi człowieka i widzi tak dobrze z tyłu jak z przodu!

Tate, to nie może być co innego jak ślepy koń, bo on tak dobrze widzi z tyłu jak i z przodu, nic nie widzi.

OSTROŻNA MAMA.

Kazio do wuja:

— Kochanemu wujciowi w dniu imienin życzę wszystkiego dobrego.

— A zkąd ty wiesz o moich imieninach?

— Mama kazała mi powinszować i kazała mi nie zgubić kwodra, jak mi go wuj da.

Echa Zaburzeń.

Warszawa, 21 lutego. Urzędnicy kolei obawiają się, że ruch pociągów wnet na wszystkich liniach ustnie. Pociągi przubywające do Warszawy są zupełnie próżne, natomiast wyjeżdżające z Warszawy są przepełnione.

W pobliżu szkół częste są zaburzenia, a policya wielu studentów aresztewała.

W nocy z 20go lutego zabili strajkierzy żyda handlarza skór i przemysłowca.

W Łodzi poczyniono także kilka zamachów na żydowskich właścicieli fabryk.

W Dąbrowie i Sosnowicach trwa strajk w całej potędze i sile pierwotnej. Rabunki, napady, kradzieże i plądrowania są na porządku dziennym. Ani bogatsze domy prywatne ani składy i sklepy nie są bezpieczne.

Warszawa 22go. lutego. — Każdy robotnik personalu kolei warszawsko wiedeńskiej zastrajkował i zaprzestał pracę. Przez cały dzień ani jeden pociąg na linii nie przeszedł. Na dworcu we Warszawie trzyma straż silny oddział piechoty. Inżynierowie i szefowie ruchu, chcieli sami obsłużyć lokomotywy i pociągi choć niektóre prowadzić, ale się im nie udało.

Strajk był zamierzony dopiero na dzień pierwszego marca, ale ponieważ rząd zagroził, że zawiesi stan oblężenia i prawo wojenne nad liniami kolejowemi, przeto przyspieszyli robotnicy strajk. — Cały personal wszystkich kolei prowadzących do granicy austryackiej i niemieckiej, niezawodnie zastrajkuje w przeciągu 3ch dni.

Polska narodowa partya demokratyczna, ogłosiła odezwę i manifest, wzywający lud do zaprzestania wszelkich agitacyi rewolucyjnych i ruchów w tym kierunku, oświadczając, że bez broni, bez pieniędzy i bez przewódców, wszelka rewolucya byłaby niepotrzebnym i bezcelowym krwi rozlewem. Od państw i narodów zagranicznych zaś pomocy się znikąd spodziewać nie można, bo Austrya za słaba, Francya jest sprzymierzona Rosyi, a Anglia zbyt praktyczna.

Łódź. Niektórzy właściciele fabryk wypłacili swym robotnikom płacę za ubiegły tydzień, mimo iż ci byli na strajku i to wywołało całkiem zresztą naturalnie rozdrażnienie w innych, którzy nic nie dostali i jeść co nie mają.

Przed fabryką Gajera zebrało się 3500 robotników, i żądało rozmowy z właścicielem. — Zamiast tego, wystąpił oddział wojska, który bez ostrzeżenia zaczął strzelać do tłumu. 20 trupów i 50 rannych padło w w mgnieniu oka, co widząc reszta robotników rozpierzchła się.

Takie samo zajście miało miejsce przed fabryką Kohna, gdzie padło 7 trupów i 50 rannych, i przed fabryką Kiblera, gdzie padło 4 trupów i 78 rannych.

Razem więc moskale zabili w Łodzi w jednym dniu 31 Polaków, a ranili 168.

Warszawa, 23 lutego. — Polska narodowa partya demokratyczna wydała odezwę, w której potępia niebaczny ruch rewolucyjny.

„Nie mamy broni — woła odezwa — nie mamy pieniędzy nie mamy wodzów i nie możemy polegać na pomocy innych krajów.

Austrya jest słaba, Francya jest sojuszniczką Rosyi, a Anglia zawsze tylko praktyczną, tj. baczącą na własne interesa.

Dlatego rewolucya skończyłaby się tylko niepotrzebnym krwi rozlewem. Lepiej pracujmy spokojnie i wytrwale dążmy do naszego celu.“

Wszelkie szkoły w mieście są zamknięte, z wyjątkiem szkół elementarnych. Prywatne szkoły także są zamknięte.

Johnstown, Pa., dnia 24go Lutego roku 1905.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem proszę o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi w łamach pisma swego.

Dnia 11 Grudnia zeszłego roku óbyło się posiedzenie walne czyli roczne Towarzystwa św. Kazimierza Królewicza, po załatwieniu zwykłych spraw, przystąpiono do oboru nowego Zarządu w skład którego wchodzą na rok 1905 następujący członkowie:

Kazimierz Tarnowski prezydent.
Ignacy Mikulski, wiceprezydent.
Wład. Czajkowski sekr. prot.
Paweł Noga zastępca.
Szcz. Kroll, kasyer.

Opiekunowie Kasy:
Andrzej Olszewski.
Anastazy Tomaszewski.

Marszałkami:
Jan Kroll I.
Jan Pado II.

Rzdni:
Konstanty Fisz.
Józef Bal.

Do Chorągwi Kościelnej:
Kaź. Budny.
Franc. Grada.
Jakób Cynar.

Do Chorągwi Amerykańskiej:
Stanisław Urban.
Józef Dominik.
Walenty Chmiel.

Opiekunowie Chorych:
Jan Tracz.
Józef Tylenda.
Jakób Brynarski.
Jan Cyburt odźwiernym.

Z dniem 29 Stycznia jako pierwszem posiedzeniu tegorocznem objął obrany Zarząd swoje urzęda. Mamy nadzieję, że pod tym Zarządem Towarzystwo nasze dobrze prosperować będzie. Dochodu mieliśmy w ubiegłym roku z podatków i balów 786 dolarów i 89 centów. Rozchodu zaś 577 dolarów i 7 centów, tak, że pozostało na czysto gotówki 209 dolarów i 82 centy. Ogółem posiada Towarzystwo św. Kazimierza 984 dolary i 28 centów gotówki, oprócz 1000 dolarów, które Towarzystwo wpierw pożyczyło później zaś ofiarowało na kościół pod wezwaniem św. Kazimierza Król. który to kościół zaczęto budować roku 1902 i wystawiono bazment w którym się dotychczas Nabożeństwo odprawia. Część bazmentu jest przedzielona na szkołę parafialną, w której i Towarzystwo nasze odbywa swoje posiedzenia.

Przy tegorocznym sprawozdaniu parafialnym zrobił nam nasz Wny ks. Proboszcz B. Dembinski ładną niespodziankę, uwiadomił nas bowiem, że wszelkie długi parafialne są zupełnie popłacone i ponieważ posiada już gotówkę, spodziewa się że na wiosnę będzie mógł rozpocząć dalszą budowę kościoła aż do wykończenia tegoż. Będzie wprawdzie jeszcze wiele ofiar na ten cel potrzebnych ale przy enegicznym staraniem naszego Pasterza i ofiarności parafii i te trudności pokonać się dadzą. Mając tak dobrego Proboszcza powinniśmy się starać aby go nie zniechęcać w jego pracy około dobra parafii, owszem dopomagać wszelkiemi siłami w jego zabiegach, bo tam gdzie dobry pasterz, tam i dobra owczarnia.

Życzymy naszemu Wmu ks. Proboszczowi dobrego i długiego zdrowia i aby pomiędzy nami jak najdłużej pozostać zechciał.

Kaz. Tarnowski prezydent.
Władysław Czajkowski sekr.

Testament Kościuszki.

Niedawno temu pomiędzy starymi dokumentami znaleziono w ofisie klerka powiatu Albemarle w Charlotteville, Va., ostatnią wolę i testament Tadeusza Kościuszki, bohatera obu półkuli, który walczył przy boku Washingtona za wolność Ameryki. Kiedy ogłoszono niepodległość Ameryki, Kościuszko powrócił do Polski i tam brał udział w walkach z wrogiem Ojczyzny, moskalem w roku 1794. Został pobity i uwięziony, lecz uwolnił go car Paweł. Kościuszko powrócił powtórnie do Ameryki i osiedlił się w stanie Virginia w sąsiedztwie Jeffersona. Dokument brzmi jak następuje:

„Ja Tadeusz Kościuszko, odjeżdżając z Ameryki, niniejszem deklaruję i rozporządzam, że w razie gdybym nie miał zrobić innej testamentarnej dyspozycyi mojej własności, niniejszem upoważniam mego przyjaciela. Thom. Jeffersona, użyć cały mój majątek na wykupno murzynów i nadanie im zupełnej wolności w mojem imieniu, dając im wykształcenie w przemyśle lub innego fachu i poucząć ich o nowej kondycyi w obowiązkach które zamienią ich na lepszych obywateli, na dobrych ojców i na dobre matki; i w ich obowiązkach jako obywateli, ucząc ich aby byli obrońcami wolności i kraju i stali się pożytecznemi społeczeństwu i cokolwiek może się przyczynić do ich szczęścia i potrzeby.

Ja mianuję rzeczonego Thomasa Jeffersona wykonawcą mojej woli T. Kościuszko.
(Pieczęć.)
5go maja 1798.“

Po pozostawieniu tej woli Jeffersonowi, Kościuszko powrócił do Europy. Dwa lata potem Jefferson zjawił się w sądzie i przedstawił testament Kościuszki. Lecz nigdy Jefferson nie mógł odnaleźć jakiegokolwiek majątku należącego do Kościuszki.

Potępił Roosevelta.

Waszyngtan, 21 lutego. — W izbie posłów, w czasie obrad nad etatem marynarki, — poseł Baker z New Yorku znalazł sposobność do wywołania sensacyi wystąpieniem przeciw Rooseveltowi za to, że tenże przesłał rosyjskiemu rządowi kondolencyą z powodu zamordowania wielkiego księcia Sergiusza, podczas gdy zachował się zupełnie milcząco w obec zajść w Petersburgu dnia 22 stycznia. Baker zawołał: „Całkiem stanowczo zaprzeczam, by naród amerykański był przerażony zamordowaniem wielkiego księcia Sergiusza. Natomiast mocno przeraziła naród amerykański wiadomość o rzezi w Petersburgu dokonanej 22 stycznia“. Poseł Thayer z Mississippi zapytał się, czyli poseł Baker chce rozgłoszenia, jakoby naród amerykański pochwalił zamordowanie w. księcia Sergiusza. Baker odrzekł, że naród amerykański był oburzony na postąpienie rządu, który nie zwrócił uwagi na wymordowanie tysięcy ludzi, podczas gdy teraz wyraża przerażenie z powodu zamordowania jednego człowieka. Poseł Maddox z Georgia oświadczył, że demokratyczna część izby nie pochwala owego morderstwa. Demokraci wierzą w słuszne prawa, ale nie w morderstwa i postępowania doprowadzające do takich morderstw, i nigdy ich popierać niebędą. W ciągu swych uwag Baker jeszcze oświadczył, że izba nie odroczyła się z szacunku dla Rosyan pomordowanych na ulicach Petersburga dnia 22 stycznia. Poseł Grosvenor oświadczył, że nigdy czegoś podobnego nie bywało. Naród i świat wie, że kongres amerykański nie sympatyzuje z rozruchami i niepotrzebnym rozlewem krwi; czy taki rozlew krwi był potrzebny, czy nie, bez wątpienia dosyć się nakrytykowano w kraju, ale nikt myślący nie zechce by kongres co do tego wyrażał swe zapatrywania. Książe Sergiusz zaś był urzędnikiem gabinetu cara i prezydentowi wypadało wysłać depeszę kondolencyjną. Uczynił to, czego cywilizacya wymaga.

Zakonnicy zabici.

Montreal, 23 lutego. Wskutek pęknięcia kamienia w młynie w klasztorze trapistów w Oka, dwóch zakonników zostało zabitych, a trzeci pomocnik mocno pokaleczony.

Detroit, Mich.

Nieszczęśliwym wypadkiem stracił życie w fabryce żelaza na wyspie Zug, niejaki Józef Jenacz.

Znaleziono go nieżywego z rozbitą głową niedaleko bramy, gdzie znajduje się duża winda parowa. Być może, że uderzył go łańcuch wiszący u windy.

Jego współrobotnicy nic nie mówią więcej nadto jak, że Jenacz został zabity przypadkowo. Oni wszyscy zwykle tak mówią, bo albo nie pojmują sytuacyi, albo obawiają się o pracę.

Urzędnicy kompanii nie dali żadnych wyjaśnień. Sędzia pokoju postanowił zarządzić śledztwo.

Jenacz, jeśli to jest jego nazwisko, przed kilku dniami przybył z kraju, a w fabryce pracował od dwóch dni. W starym kraju podobno pozostała po nim wdowa z czworgiem dzieci.

AGENCI
Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogloszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st. S. S.
Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Hamilton, Ohio.
S. Białczak, 1247 Troy str.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski 50 Diamond st.
Toronto Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski. 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Fendracki.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka, P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890
Bradeville, Pa.
F. Scoirski, Box 55
Natrona. Pa.
Jasiecki, Box 214
Johnstown, Pa.
F. J. Szczepański, 313 Power st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora, 255 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Brunswick, N. J.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Buffalo, N. Y.
A. Tomkiewicz, 83 Wilson st.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I.
M. Kasek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Brenham. Tex.
K. Górski.
Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls Pa
J. Żygiełło, 1625 Second ave
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N. Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa.
Felix Drabinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKee.rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa.
T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st.
Lockhart. Tex.
Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
Fr. Winkler Osege & Kennedy str.
Carnegie Pa.
A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Everson, Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon. box 8
Braddock, Pa
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore Mich.
M. Brzeziński.
Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom. Ill.
J. Brzeziński.
Canonsburg, Pa.
Jos Ciżewski, Box 14

Teraz najlepszy czas płaćcie prenumeratę za Wielkopolanina

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..............................
Imię i nazwisko abonenta:..............................
STARY ADRES: Nr. domu..............ulica..............
Miasto..............Stan..............
NOWY ADRES: Nr. domu..............ulica..............
Miasto..............Stan..............

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach“ to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Cały ten tydzień mamy w tych okolicach dosyć znośne powietrze. Mrozy wreszcie ustały i już można chodzić bez kożucha. — Dobre i to!

Doktór T. A. Starzyński. 1513 Carson Str. S. S. jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

Dnia 27go wieczorem odbył się w mieście Allegheny, w Carnegie Music Hall wielki „mityng" czyli zgromadzenie albo wiec znaczniejszych mieszczan i politykierów Allegheny, — celem uradzenia: co przedsięwziąść, aby miasto owo przyłączone zostało do miasta Pittsburga. — Wiadomo że Pittsburg i Allegheny tworzą jakoby jedno miasto, przedzielone tylko rzeką Allegheny, — ale dotąd stanowią one dwa odrębne miasta, z osobnymi burmistrzami i z osobnymi zarządami miejskimi (municypalnymi). — Wielkim politykierom zachciało się jednakże stworzyć tak zwany "Wielki Pittsburg",—więc agitują nad tem gorąco, aby do właściwego Pittsburga przyłączyć przyległe miasta i miasteczka, jak n. p. Allegheny, Homestead, Braddock, itd. Wczorajszy „mityng" nie udał się politykierom, bo Alleghеńczycy, sprzeciwiali się projektowi w sposób gwałtowny a nawet spostponowali przewodniczącego mityngu, pana Heinza, milionera, największego w Ameryce, a nawet pono i w całym świecie, kisiciela ogórków mającego w Allegheny olbrzymie fabryki konserw i kiszenia ogórków. Stworzenie „Wielkiego Pittsburga" (Greater Pittsburg) napotyka na przeszkody, bo zdaje się że za tem powiększeniem agitują sami tylko politykierzy, celem napchania swoich kieszeni.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Zaraz po zeszłotygodniowych Wyborach miejskich dali politykierowie uczuć swą rękę niektórym urzędnikom miejskim, wydalając ich z posad za to, że ci nie popierali rządzących kacyków. To się dzieje w wieku 20-ym, choć niektórzy tak bardzo wysławiają teraźniejszą cywilizacyę, wolność, równość i niepodległość, a wydziwiają tyle na barbarzyństwo i niewolę dawniejszą w Polsce!.... Z faktów obecnie się wydarzających może się każdy przekonać, że nawet podczas największego zepsucia w Polsce nie było tam tyle przekupstwa i przymusu ile go jest obecnie w polityerstwie po miastach tutejszych i w ogóle w Ameryce. Kilku urzędników już wygnano ze służby dlatego że nie dosyć gardłowali za rządzącą partyą. — To się nazywa, że w Ameryce rządzi lud!?......

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach p. B. J. Czyżewski polski aptekarz z pobliskiego Braddocka, Pa.— Pan ten wraz z bratem ma wielką aptekę tamże i jak słychać, — dobrze mu się powodzi. Zasłużył też na to, bo nietylko jest miłym i uczynnym człowiekiem i dobrym byznesistą, ale jest też przytem znakomicie wykształconym aptekarzem, tak że w minionym roku, na Zjazd (Konwencyę) Aptekarzy z całej Ameryki, jaka się odbyła w Saint Louis podczas Wystawy, — pan B. J. Czyżewski wybrany został przez amerykańskie Stowarzyszenie Aptekarzy za Delegata na ów Zjazd do Saint Louis. To pokazuje, że choć to młody jeszcze człowink, a jednak ogół Aptekarzy ma w nim tak wielkie zaufanie, że mu tak ważny urząd wtedy powierzył!

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 3701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Tutejsze dzienniki amerykańskie wyprawiają znów cudy niewidy aby skaptować coraz więcej abonentów. — Niedawno „Leader" ofiarował się opłacić koszta podróży wakacyjnej do Europy dla 40 takich pań, które mu najwięcej zjednają abonentów, obecnie znów "Press" chowa tu i owdzie po zaułkach Pittsburga i innych miast sumy pieniędzy od 10 do 50 dolarów, — nadmienia w osobnej powieści gdzie prawdopodobnie te pieniądze mogą być ukryte, więc czytelnicy, poważni amerykanie, kupują "Press" setkami tysięcy, aby powieść przeczytać i potem tłumnie włóczą się po wskazanych miejscach i szukają tych skarbów ukrytych. — Oj, humbug, humbug amerykański!....... Gdyby to uczynili n. p. polacy, to przemądrzy amerykanie nazwaliby ich nieokrzesanymi, dzikimi, niebezpiecznymi "foreignerami" (cudzoziemcami), — ale że to czynią przemądrzy natywiści, amerykanie, to wszystko jest „all right"!......

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

W domu niemieckiej familii Ludwika Schwamborna, przy Meyran Ave. w Allegheny, znaleziono dn. 25 obwieszoną na zawiasie drzwi słowacką służącą: Susie Kurish. Niewiadomo, czy się obwiesiła umyślnie czy przypadkowo, bo sąsiedzi opowiadają, że gdy ją bolało gardło, ona leczyła się ściskaniem gardła chustką i być może że tylko uwiesiła się na chustce u zawiasy dla tego aby gardło mocno ścisnąć. Zanadto je jednak ścisnęła, tak, że wypuściła ducha i poszła "ad patres".

Szyfkarty i sprawy notaryalne załatwia zawsze prędko, tanio i uczciwie wasz rodak Leo F. Gołębiowski w banku przy 21 ulicy zaraz naprzeciw kościoła. — Po co się macie narażać na straty, skoro macie swego a pewnego.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach p. p. Szulc i Maciejewski ze South Side. — Od nich dowiedzieliśmy się że prof. Panasiewicz metr muzyki i organista w par. śgo Józafata na South Side był bardzo chory, ale szczęśliwie wraca do zdrowia, do tyla, że już zeszłej niedzieli mógł grać w swoim kościele. Życzymy jaknajprędszego i zupełnego powrotu do zdrowia!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach pp. Grzegórz Szafran i A. Dubois z Ford City, Pa. Pan Szafran znany jest jako jeden ze znaczniejszych obywateli miasta Ford City i znany parafianin polskiej tamtejszej parafii, — a przezacny pan Dubois znany jest jako szczególniejszy dobrodziej tejże parafii; — bo on już od kilku lat jeździ po Ameryce i kolektuje składki na dochód parafii w Ford City.

Pieniądze do kraju wysyłać najlepiej od Gołębiowskiego to jest z banku przy 21ej ulicy i Penn Ave. dlatego, że Gołębiowskiego znacie już od lat 7 z uczciwego prowadzenia interesu bankowego, i dlatego, że nasze pieniądze gwarantuje bank Central Trust Co. który posiada piękny budynek i ogromne kapitały.

Kto chce mieć zrobione dobre, eleganckie ubranie, lub kupić takież ubranie gotowe, niech idzie po to do składu naszego polskiego krawca Zmudy przy 28ej ulicy, tuż przy kolei. Tam każdy dobierze sobie co mu z ubrania potrzeba.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn Avenue. Pittsburg, Pa. *

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przyniescie bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia......	$1,767.82
N. N..........	2.00
Na zabawie u pp. Grygów w Steubenville, Ohio......	6.50
Klotka Paweł........	2.00
Kolęda w Allegheny......	140.00
N. N..........	2.00
Kolęda w Allegheny......	20.50
Kolekta na Woods Run......	5.20
Kolekta w kościele św. Stanisława K........	9.00
N. N..........	5.00
N. N..........	1.00
Przyjaciel sierót........	2.00
Na pewnej zabawie......	4.20
N. N..........	2.80
Ks. Jan Willms na łóżka dla sierót..........	500.00
Na chrzcinach u pp. Domalewskich na wniosek p. M. Załeńskiego w par. Niep. Serca Maryi......	4.30
Na zabawie u pp. Wnorowskich, Homestead, Pa., na wniosek p. M. Modrak....	5.75
Kolęda na Woods Run......	33.25
N. N..........	1.00
Na srebrnem weselu p. Stanisława i Jadwigi Błaszaków, Pittsburg, S. S., na wniosek p. A. Izydorczyka	7.50
Razem........	$2,521.82

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Przedstawienie amatorskie Chóru śtej. Cecylii.

Zeszłej Niedzieli wieczorem odbyło się na hali par. śgo. Stanisława przedstawienie teatralne, wykonane przez Chór śtej Cecylii, pod dyrekcyą i reżyseryą prof. L. Kramp. — Odegrany został znany dramat ludowy „Czartowska Ława", — a odegrany został bardzo dobrze. — Hala przepełniona była wyborową Publicznością po brzegi, więc też zapewne i dochód musiał być znaczny, co jest tem lepiej, gdyż dochód z Przedstawienia przeznaczony jest na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth.

Amatorowie grali bardzo dobrze prawie wszyscy, — a szczególniej wszyscy, co mieli główniejsze role. Aktorzy i aktorki wybornie byli dobrani do ról i jak z gry było widać, to bardzo pracowicie i sumiennie przygotowali się do ról swoich i tak się dokładnie ich wyuczyli, że w ciągu całego tego, bardzo długiego Przedstawienia nie było u żadnego aktora lub aktorki widać żadnego zakłopotania i wszystko szło jak z płatka A nie tylko że umieli role swe dobrze na pamięć, co u amatorów jest wielką a rzadką zasługą, — ale prócz tego pojęli i zrozumieli swe role dokładnie, — próby mieli zapewne często, reżyser też widać uczył ich umiejętnie, — scenerya była bardzo właściwa i dobrana, — więc też całe Przedstawienie wypadło wyśmienicie, tak jak chyba żadne dotąd na tej sali. Tak urządzającemu Reżyserowi, panu Kramp, jak i wykonującym aktorom i aktorkom, należy się wielkie uznanie za ich pilne i sumienne przygotowanie się do tej sztuki.

Do roli n. p. Domina, już chyba nie można znaleźć lepszego aktora jak p. Kosmalewicz; — zaś pan Skowroński z takim zrozumieniem i znajomością rzeczy odegrał rolę pisarka gminnego Warchołka, jakby nim był całe życie! Grał wybornie!—Pan F. Okręglak odegrał dobrze „z przeprosieniem" poważną rolę wójta,—a panna M. Szykowna, jako żona wójta Regina, grała nie tylko bardzo szykownie, ale całkiem wyśmienicie! — Pan T. Lipiński w poważnej roli Lubonia grał z takiem patosem, na jaki tylko pan L zdobyć się umie; tak samo pan J. Kujawski bardzo dobrze oddał rolę nieszczęśliwego syna Luboniowego Kaźmierza. Pan Łucznik bardzo poważnym był starym Szymonem; doskonale udawała złą babę Cecylię panna Lewicka, tyranizująca swojego chłopa Wojciecha i pasierbicę Teklusię (panna R. Kujawska). Panowie: P. Gryguc i P. Królikowski, jako radni Wściubara i Kluska,—z wielką powagą radzili zawsze pod wodzą pana wójta „z przeprosyniem". — Sieroty: Staś i Zosia (p. M. Fifer i panna A. Myszkowska, — bardzo do siebie pasowali; pan A. Janikowski był wybornym, wesołym i dowcipnym parobkiem Grzesiem Dyrda; na ogromnego parobka Maćka Ślamazarę już chyba nie można było dobrać lepszego aktora i tak ogromnej statury jak p. J. Szrejder. Stara wyrobnica Katarzyna, panna C. Pater, wyglądała za młodo i za ładnie na starą wyrobnicę i radzimy, aby na następnem Przedstawieniu pomalowała sobie zmarszczki i aby była mniej młodą i piękną, bo inaczej to trudno Grzesiowi wierzyć gdy mówi, że „takiej reduty nie chciałby pocałować". — Skłamał Grześ, — boć każdy widział jak mu się oczy świeciły, gdy to mówił! Inne, pomniejsze role parobków i dziewuszek odegrali sumiennie panowie: A. Rozparski, W. Mackiewicz, A. Mackiewicz, T. Kramp i F. Chodziński, i panny: A. Rzóska, R. Kilian, A. Maniecka, M. Kaniewska, W. Szarmach, W. Zarembska i S. Szykowna.

Do piękności Przedstawienia przyczyniła się wyborna muzyka orkiestry z teatru Bijou pod dyrekcyą samego p. Wolfa, dyrygenta.

To samo Przedstawienie odbędzie się w przyszłą niedzielę wieczorem.

Z trzech różnych Stanów.

Niedawno temu otrzymaliśmy trzy listy, które okazują, jak skutecznem lekarstwem jest Severy Balsam Płucny. Wszystkie te trzy listy doszły naszych rąk tego samego dnia, każdego z innego Stanu, a treść ich musi zainteresować każdego. Oto treść listów, podana w skróceniu:

1. „Severy Balsam Płucny działa znakomicie. Nasze dzieci cierpiały na gwałtowny kaszel, zwany Kokluszem (Whopping Cough) a to lekarstwo wyleczyło je w dwóch dniach".

Franciszka Lewicka,
Walnut Grove, Minn.

2. „Zaziębiłem się mocno niedawno temu i czułem ból w piersiach bolała mnie bardzo głowa i myślałem że nie wyzdrowieję. Severy Balsam Płucny wyleczył mnie z tego szybko i zupełnie".

Martin Luc,
Snake Run, Pa.

3. „Katar i zaziębienie głowy przeszło u mnie i na płuca, tak że musiałem położyć się do łóżka — ale Severy Balsam Płucny uzdrowił mię w ciągu dwóch dni".

Frank Houska,
Buona Vista, Mich.

Severy Balsam Płucny leczy nietylko sam kaszel, ale i wszelkie inne choroby gardła, krtani i płuc, powstałe z zaziębienia. Łagodzi rozdrażnienie i drapanie w piersiach i zapalenie błonek oskrzelnych, jeżeli go się zażyje zawczasu. Cena 25 i 50 centów. Dostać można we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Z krwawych dni Warszawy.

Warszawa, 3 lutego.

Przed chwilę dowiedziałem się z wiarogodnego źródła, że przed samym wybuchem rozruchów warszawskich, z aresztów policyjnych wypuszczono 500 złodziei, opryszków i nożowców. Trzysta z tych rabusiów, którzy właśnie rozbijali sklepy, — strajkujący robotnicy schwytali i obiwszy ich w niemiłosierny sposób odstawili do aresztów policyjnych, siedmiu zaś z nich powiesili na ulicy Młynarskiej.

Zrabowane w sklepach różne przedmioty, jak ubranie, obuwie, galanteryę itp. sprzedają zupełnie jawnie żołnierze, i to nawet w gmachach rządowych.

Poniżej zamieszczamy dwa urywki z listów prywatnych.

„Huzarzy, wypadłszy z Placu teatralnego, pędzili środkiem i chodnikiem ul. Senatorskiej. Słyszałem za sobą krzyki tratowanych ludzi, a w tym piekielnym wrzasku i głosy kobiece. Tłum rozbiegł się na obie strony ulicy Miodowej.

Ja nie wiem sam, w jaki sposób znalazłem się na wąskiej uliczce Koziej. Odetchnąłem. Patrol popędził, zdaje się, w kierunku Placu zamkowego. Przed sobą nie widziałem nikogo. Zacząłem iść wolniej. O dostaniu się do domu nie było mowy. Ciągle rozlegały się wystrzały. Na każdym kroku czyhała śmierć od kuli lub kopyt końskich. Na szczęście hotel Saski tuż pod bokiem. Przyspieszyłem kroku, by dostać się tam co prędzej. Ledwo myśl ta błysnęła w mej głowie, gdy usłyszałem okropny rozdzierający krzyk kobiecy.

— Łotry!...... Mordercy!....

Instynktownie pobiegłem w tym kierunku, skąd głos dochodził. Na placyku u wylotu ulicy Koziej ujrzałem taką scenę, jakiej nigdy w życiu nie zapomnę. Kilku żołdaków waliło kolbami leżącego na ziemi bez ruchu człowieka, a kilku innych ciągnęło młodą kobietę. Nim się zoryentowałem, moskiewskie zbiry wraz z nieszczęśliwą kobietą znikli z ulicy Koziej. Na placyku został tylko trup. Stałem jak wryty pod wrażeniem strasznego widoku. Rozległ się wystrzał i kula świsnęła mi nad głową. To doprowadziło mnie do przytomności. Począłem biedz krakowskiem przedmieściem. Doszedłem już do Nowego Świata, gdy usłyszałem znoki, tętent koni. Wpadłem na schody kościoła św. Krzyża i przykucnąłem pod figurą. W tejże chwili w szplonym pędzie przejechali Kozacy. Gdy ucichło podniosłem głowę. Było znów spokojnie. Skradając się pod domami, doszedłem wreszcie do ulicy Chełmskiej i znalazłem się w swem mieszkaniu. To jednak, co przeżyłem w ciągu jednej godziny, idąc z placu Teatralnego do domu, pozostanie mi w pamięci na zawsze.

„Wracałem o godz. 11ej wieczorem do domu na ul. Leszno. Gdym był już w pobliżu Orlej, usłyszałem poza sobą tętent patrolu kozackiego. Począłem więc biedz i aby wymknąć się kozakom skręciłem w ulicę Orlą. Zdawało mi się, że będę tam bezpieczny. Gdy jednak tylko wpadłem za róg zobaczyłem przed sobą bagnety patrolu pieszego.

— Kto bieżit — ryknął jeden z kozaków i uderzeniem kolby powalił mnie na ziemię.

Nie zdążyłem zrozumieć, co się stało, gdy nadjechał patrol kozacki.

— Nu, schwatili miateżnika — krzyczą kozacy.

Niczewo, wsio spokojno — odpowiadają żołnierze.

— Czort was pobieri — zawołał jeden z kozaków — wy sami chotitie jewo cbyskat.

— Ubiraties k' czortu — ryknęli sołdaci, wymachując kołbami.

Byłaby może powstała bójka, gdyby kozacy zwabieni odgłosem kroków, nie odjechali szybko w pościgu za nową ofiarą.

Gdy sołdaci zostali sami, bardzo starannie przeszukali mi kieszenie i zabrali wszystkie pieniądze, zegarek.... kluczyki, poczem już bez przeszkody zdołałem dojść do domu.

Potrzeba.

Potrzeba polaka do pracy na farmie, 25 mil od Pittsburga, sześć mil od kolei, między amerykanami musi znać się na kopaniu węgli, na rolnem gospodarstwie i musi umieć mówić po angielsku. Miejsce stosowne tylko dla nielicznej familii, bo mieszkanie małe, a do kościoła i do szkoły polskiej daleko, bo tych niema w pobliżu. Można objąć tę robotę od pierwszego Kwietnia. Wiadomość w Redakcyi Wielkopolanina.

Organista.

Organista, kwalifikowany może się zgłosić celem objęcia posady u Rev. Felix Baran, O. M. C. St. Adalberts R. C. Church. Elmhurst New York.

Piekarz

poszukuje miejsca w piekarni jako „druga ręka". Łaskawe zgłoszenia proszę adresować pod No. 103 40 Str. Pittsburg, Pa.

Potrzeba.

W składzie pani D. Goldsteins, pod No. 2720—22—24 Penn Av., potrzeba polskiej panny sklepowej musi mieć dobre rekomendacye. Zgłosić się natychmiast.

Na Sprzedaż.

Warsztat szewski także "show case" "counter" i półki na cygara, kiendy itp. blisko polskiego kościoła 4121 Foster Str.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 1go Marca.

SIANO, tonna:	
Tymotka No. 1 do	$13 25
,, ,, 2 do......	$11.75
Koniczyna No. 1. do......	12 75
,, mixed........	12.50
SŁOMA, tonna:	
owsiana	do 8 00
pszeniczna..............	do 8.25
żytnia..................	do 12.25
ZBOŻE, buszel:	
Owies, white do............	36
,, No. 3..............	35½c
Pszenica No. 2 buszel do	1.09
Korn (kukurydza)........	48½-54
Żyto do..................	91½
MĄKA, beczka,	
Fancy Spring do..........	$6.45
,, winter..............	6 10
Straight Winter.........	5.60
Żytnia..................	4.70
Kornowa	3.25
Tatarczana..............	2.80
Rolled oats............	3 90
KAWA, palona, funt:	
Rio.....................	14½
Santos..................	24
Maracaibo..............	16
Peaberry................	18½
Golden Rio..............	17½
Caracas.................	20½
MALAS, gallon	
Fancy do................	36
SYRUP, gallon:	
Fancy do................	30
Maple (klonowy).........	1 06
Z cukr. trzciny.........	25c
CUKIER, 100 funtów:	
Granulated	6.25
Powdered XXXX...........	6.40
Kostki..................	6.50
Fasola funt	do 5½c
Groch, buszel ....od	1.15—2.10
Ryż funt ....od	4—6½
Sól, beczka ....do	1.10—1 50
Kwaśna kapusta, 40 gal.	$5 00
,, ,, 15 gal.....	2 00
Miód funt...............	14—16
Ćwikła beczka do........	2.00
Popkorn funt............	5
Eggplant, crate	3.50
Grzyby. funt	40
Kalarepa, crate	3.00
Czosnek, funt	8c
Borówki, cranberies crate....	2.75
Chrzan, beczka..........	6 00
Rzepa, beczka...........	2 50
Watercress, tuz.........	50c
Sałata, koszyk..........	35
Pietruszka tuz..........	85c
JABŁKA, beczka:	
Fancy Kings.............	3 25
inne....................	1.00—2.25
MASŁO, funt:	
Prints do...............	36½
Tubs	36
Ohio....................	33½
Dairy...................	28½
SER, funt	
N. Y. cream.............	14½
Ohio ,,.................	14½
Wisconsin	15½
JAJA, tuzin	
Selected................	36c
candled.................	34
storage.................	30
OGRODOWIZNY.	
Kartofle busz. od........	42—55
Cebula, beczka..........	2 40
Kapusta główki tonna	11.00—12.00
Rutabaga buszel.........	35c
Marchew, tonna..........	16.00
WĘDLINY, funt:	
Szynki..................	7c—17½
Wędzone schaby..........	8½
Smalec	7½
DRÓB żywy, funt	
Kury do.................	15c
Koguty..................	9c
Indyki..................	17c
Gęsi do.................	12
Kaczki do...............	14
Gołębie squabs, tuz.........	4 00
DZICZYZNA:	
Kaczki, ruddy, sztuka	1 25
,, read head..........	1.75
,, Canvasback.........	3.00
Słomki (Plover) tuz.	5.50
Bażanty, para	3.25
NASIONA, buszel:	
Koniczyna biała do	8.10—11.50
Alfalfa nasienie	8.25
Millet ,, ...	1.50
Tymotka ,, ...	1.50
Węgierska trawa.........	1.00
SKORY, funt:	
green steer.............	6—9c
steer salt..............	11c
Krowie..................	10
Cielęce	12
ORZECHY, funt:	
Filberts................	12
Walnut..................	15
Migdały.................	16½
Brasil..................	11
Kasztany................	6
Pecans..................	10

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95